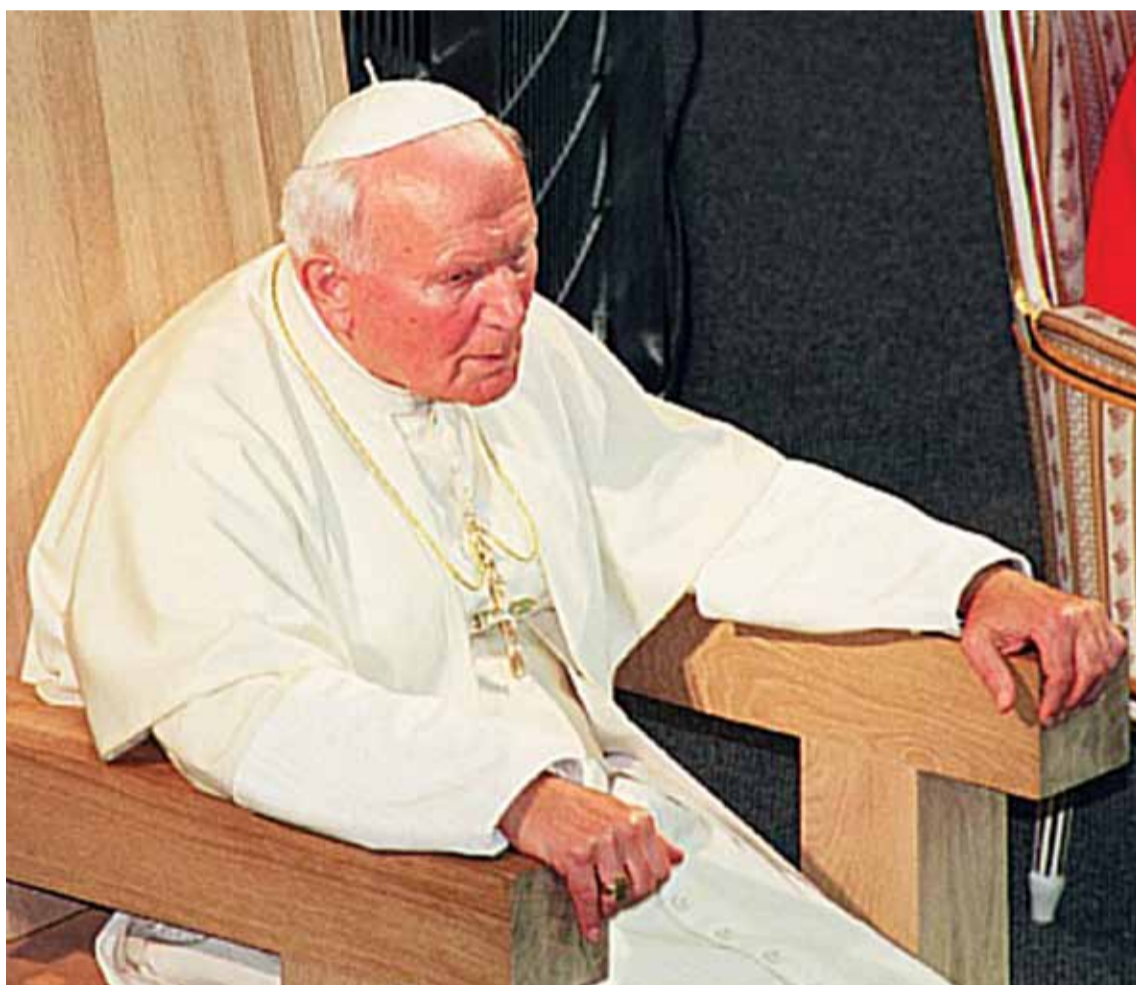




«Roma locuta est, causa finita est»



„Rzym przemówił, sprawa skończona”. Krakowski kardynał Karol Wojtyła, który przez 27 lat rządził Kościołem powszechnym jako papież Jan Paweł II jest już w gronie świętych Kościoła rzymskokatolickiego.

O godz. 10.14 w niedzielę 27 kwietnia papież Franciszek przemówił do wiernych, zgromadzonych na Placu św. Pawła: „Na chwałę Trójcy Przenajświętszej, dla wywyższenia katolickiej wiary i wzrostu chrześcijańskiego życia, na mocy władzy naszego Pana Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła, a także Naszej, po uprzednim dojrzałym namyśle, po licznych prośbach o pomoc Bożą i po wysłuchaniu opinii naszych Braci w biskupstwie orzekamy i ogłaszamy świętymi błogosławionych Jana XXIII i Jana Pawła II i wpisujemy ich w poczet świętych i polecamy, aby w całym Kościele byli oni czczeni z oddaniem pośród świętych. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Wygłoszenie formuły kanonizacyjnej przez papieża było kulminacyjnym punktem niedzielnej mszy.

Była to pierwsza podwójna kanonizacja papieży w XXI wieku i zarazem pierwsza kanonizacja głowy Kościoła od czasu kanonizacji Piusa X w roku 1954 oraz pierwszy raz, kiedy papież kanonizował dwóch swoich poprzedników i kiedy to na jednej uroczystości przewodniczył dwóch papieży - emerytowany i obecny.

Kanonizacja Jana Pawła II – jedynej w dziejach papieża Polaka nastąpiła dziewięć lat po śmierci i trzy lata po beatyfikacji, zaś Jan XXIII przeszedł w poczet świętych pół wieku po śmierci i trzynaście lat po beatyfikacji. W przypadku Jana XXIII papież zdecydował o odstąpieniu od stwierdzenia cudu za wstawiennictwem.

Po uroczystości pielgrzymi mogli modlić się przy grobach obu świętych papieży w Bazylice św. Piotra.

KOS

(W numerze publikujemy Orędzie Papieża Franciszka na str. 5)

223. rocznica Konstytucji 3-maja

Święto Narodowe Trzeciego Maja

Konstytucja z 3 maja 1791 uchwalona w obliczu coraz to bardziej realnej groźby upadku Polski, będąca wynikiem dążeń do naprawy stosunków wewnętrznych w Rzeczypospolitej po I rozbiore, dokonywała zasadniczej przemiany przestarzałego ustroju politycznego Polski.

Była ona drugą konstytucją w świecie - po Konstytucji Stanów

Zjednoczonych z 1787 r. - spisana ustawą tego typu. Konstytucja była próbą radykalnego wyeliminowania wpływów obcych mocarstw, czego dalszą konsekwencją była wojna w obronie konstytucji i, niestety, kolejne rozbiory.

Konstytucję 3 Maja uchwalono w najbardziej sprzyjających dla uchwalenia pierwszych dniach maja, gdyż większość posłów opozycji, sprzeciwiających się konstytucji była jeszcze na urlopie wielkanocnym.

Ciąg dalszy na str. 4



Innowacje, wdrożenia i nowoczesna edukacja

KONKRETYZACJA WSPÓŁPRACY



Porozumienie podpisują: przewodniczący Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych, rektor Politechniki Wrocławskiej prof. Tadeusz Więckowski i przewodniczący Stowarzyszenia Rektorów Wyższych Uczelni Technicznych Ukrainy, rektor Politechniki Kijowskiej prof. Mychajto Zhurowskyj (Czytaj na str. 2)

Innowacje, wdrożenia
i nowoczesna edukacja

W celu omówienia kolejnego etapu wspólnych działań polskich uczelni technicznych prowadzonych na polu międzynarodowym, zbieżnych z ukierunkowaniem unijnego projektu „Horyzont 2020” do Kijowa zawitała delegacja rektorów wyższych uczelni technicznych Polski.

W murach Narodowego Uniwersytetu Technicznego Ukrainy „KPI” delegacja spotkała się z kierownictwem uczelni na czele z rektorem Politechniki Kijowskiej, przewodniczącym Stowarzyszenia Rektorów Wyższych Uczelni Technicznych Ukrainy (SRWUTU) Mychajłem Zhurowskim.

W rzeczowej, prowadzonej w wielce przyjaznej atmosferze, rozmowie wiele uwagi poświęcono przygotowaniom organizacyjnym do przewidzianego na listopad Polsko-Ukraińskiego Akademickiego Forum Rektorów Uczelni Technicznych, które odbędzie się na Uniwersytecie Górniczym w Dniepropietrowsku, gdzie planuje się przyjąć szczegółowe programy wspólnych działań.

Prorektor KPI Serhij Sydorenko zapoznał gości z głównymi obszarami badań, w których zainteresowani są ukraińscy uczeni. Mówiono o planach utworzenia wspólnych konsorcjów naukowych umożliwiających udział w wielokierunkowych priorytetowych projektach dotyczących m.in.: technologii informacyjno-komunikacyjnych, zrównoważonego rozwoju energetyki, uzdatniania wody, bezpieczeństwa cybernetycznego, a także wspólnych badań kosmicznych mających na celu stworzenie narzędzi do świadczenia usług orbitalnych (takich jak np. likwidacja śmieci kosmicznych na orbicie okołoziemskiej). Delegacja zwiedziła najważniejsze obiekty uczelni, w tym zapoznała się z pracą Centrum Ukraińsko-Polskiego, funkcjonującego tu od marca 2008 roku.

25 kwietnia przedstawiciele polskich uczelni technicznych, spotkali się z Ministrem Edukacji i Nauki Ukrainy Sierhijem Kwitem. W spotkaniu wzięli udział Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP na Ukrainie Henryk Litwin, dyrektor Departamentu Kontaktów z Ukraińcami za Granicą i Współpracy Kulturowo-Humanitarnej MSZ Ukrainy Wołodimir Jaceniwski, prorektor Narodowego Uniwersytetu Górniczego Ukrainy w Dniepropietrowsku

KONKRETYZACJA WSPÓŁPRACY



Chwila, tuż po zakończeniu rozmów w Sali Receptyjnej rektoratu KPI. Goście z Polski prezentują wizerunek popiersia polskiego uczonego prof. Wojciecha Świętosławskiego, absolwenta Politechniki Kijowskiej, zdobiącego jeden z dziedzińców KPI

Oleksandr Beszta, szef Urzędu Stosunków Międzynarodowych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy Serhij Miakuszko i inni.

Kulminacją wizyty stało się podpisanie porozumienia o współpracy pomiędzy polskimi i ukraińskimi uczelniami technicznymi. W obecności ministra Edukacji i Nauki Ukrainy prof. Serhija Kwita oraz ambasadora RP Henryka Litwina Porozumienie podpisali przewodniczący Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych i rektor Politechniki Wrocławskiej prof. Tadeusz Więckowski oraz przewodniczący Stowarzyszenia Rektorów Wyższych Uczelni

niejszym elementem w stosunkach między naszymi krajami - elementem, który w ciągu ostatnich 23 lat zbudował podstawy dla naszej globalnej współpracy na dziś i na jutro.

Podpisanie umowy to kontynuacja owocnej współdziałania w dziedzinach o dużym potencjale. Wierzymy, że Umowa ta będzie obopólnie korzystna dzięki wykorzystaniu ciekawych idei, które narodziły się na Ukrainie czy też w Polsce.

Będzie ona sprzyjać intensyfikacji bezpośrednich kontaktów pomiędzy wykładowcami i studentami naszych uczelni, co jest rzeczą niezwykle wartości, o czym przekonaliśmy się

nator ds. współpracy międzynarodowej KRPUT, prof. Marek Tukiendorf powiedział:

„Ogromny ukraiński potencjał naukowy związany z przemysłem lotniczym czy też kosmicznym może być kołem napędowym również dla polskich placówek badawczych. Obydwie gospodarki - polska i ukraińska - mają również wiele wspólnego z przemysłem ciężkim i węglem.

Porozumienie zakłada też rozwijanie programów „podwójnych dyplomów” dla studentów, zaś w perspektywie, po podpisaniu przez Ukrainę umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, można będzie kształcić studentów

akademickiej oraz wdrażania nowoczesnych struktur organizacyjnych w obszarze nauki i dydaktyki. Tym bardziej teraz, kiedy ukraińskie szkolnictwo wyższe stoi przed nieodzownością radykalnych zmian, na rzecz jego demokratyzacji.

A zatem, ścisła współpraca z polskimi uczelniami ma dla nas obecnie podwójne znaczenie. Będzie nam łatwiej, z tak doświadczonymi partnerami, ubiegać się o środki finansowania z różnych źródeł, w tym też z programów unijnych”. Przewodniczący KRPUT prof. Tadeusz Więckowski, podkreślając, że podpisane porozumienie nawiązuje do prowadzonej już od wielu lat współpracy politechnik Polski i Ukrainy stwierdził:

„To wspólnie zgromadzone doświadczenie pozwoli nam wstąpić na jakościowo nowy etap współpracy, wykorzystujący atuty uczelni obu krajów. Ukraina czeka na sygnały ze strony polskiego świata akademickiego, a my uznajemy wysoki potencjał naukowo-innowacyjny naszych ukraińskich kolegów. Jeżeli dodamy do niego naszą nowoczesną bazę naukowo-badawczą i dydaktyczną. To wspólnie utworzone zespoły badawcze w wielu dziedzinach będą mogły podjąć rywalizację z najlepszymi na świecie!

Podpisane w Kijowie porozumienie obejmuje swoim zasięgiem potencjał reprezentowany przez 70 uczelni, jako że w skład KRPUT wchodzi 21 polskich politechnik i 5 uczelni stowarzyszonych, zaś w pracach SRWUTU biorą udział 44 uczelnie ukraińskie. Wypracowane przez politechniki zasady współpracy mogą stać się w przyszłości bazą do intensyfikacji kontaktów dla innych uczelni naszych krajów.

Stanisław PANTELUK
(Zdjęcia autora)



Po ceremonii podpisania tradycyjny kielich przyjaźni wnoszą (od lewej) radca Ambasady RP, kierownik Referatu WNO Anna Kuźma, Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP na Ukrainie Henryk Litwin, rektor Politechniki Opolskiej prof. Marek Tukiendorf, rektor Politechniki Wrocławskiej prof. Tadeusz Więckowski, rektor Politechniki Kijowskiej prof. Mychajło Zhurowski, Minister Edukacji i Nauki Ukrainy Sierhij Kwit, dyrektor Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy” dr Bianka Siwińska

Technicznych Ukrainy i rektor Politechniki Kijowskiej prof. Mychajło Zhurowski.

W swoim wystąpieniu na ceremonii podpisania porozumienia ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin zaznaczył:

„Uważam, iż współpraca między wyższymi uczeniami Polski i Ukrainy niemal najważ-

w szczególności w obecnej sytuacji na Ukrainie. Ponadto włączenie do współpracy nowych podmiotów na pewno przyniesie nowe pozytywne efekty w płaszczyźnie kulturalnej, społecznej i naukowej”.

Obecny na spotkaniu rektor Politechniki Opolskiej, koordy-

z Ukrainy nie tylko nie pobierając od nich pieniędzy, ale też wypłacając stypendia”.

„Niezwykle atrakcyjne – przyznał rektor KPI Mychajło Zhurowski - są dla nas nie tylko efekty naukowo-badawcze zaplanowanych działań, ale również polskie innowacje w zakresie zagwarantowania autonomii

120 lat temu urodził się
Jarosław IWASZKIEWICZ

«Kultura - to podstawa,
na której rośniemy my
i wszystko, co nas otacza»

J. Iwaszkiewicz



Tradycyjnie, zgodnie ze swoim Statutem, Kijowskie Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. A. Mickiewicza rozpoznaje wśród swoich członków nie konfliktotwórcze slogany teraźniejszości, a przebogate dziedzictwo kulturowe Polski.

Kolejny odczyt z tego cyklu, tym razem poświęcony twórczości wybitnego polskiego pisarza Jarosław Iwaszkiewicza, przeprowadziła członek zarządu stowarzyszenia, Zasłużona dla Kultury Polskiej Halina Bielousowa, zapoznając zgromadzonych w czytelnym licznych polonofilów z ciekawymi faktami biograficznymi z życia pisarza i jego literackim dorobkiem.

Jarosław (w metryce Leon) Iwaszkiewicz urodził się 20 lutego 1894 roku we wsi Kalnik na Kijowszczyźnie (obecnie ob-



wód winnicki) jako najmłodszy w wielodzietnej polskiej rodzinie, pochodzącej ze zubożałej szlachty. Światopogląd młodzieńca formował się pod wpływem ojca Bolesława Iwaszkiewicza, urzędnika i nauczyciela prywatnego, który brał udział w powstaniu styczniowym (1863 r.), co stało się przyczyną jego deklasacji i zmusiło go potem do pracy w charakterze księgowego w cukrowni.

Matka Iwaszkiewicza, Maria z Piątkowskich, była bliską kuzynką Karola Szymanowskiego,

który wywarł na młodego Iwaszkiewicza silny wpływ; m. in. odwiódł go od planów kompozytorskich i zapoznał z wieloma kierunkami w ówczesnej literaturze i sztuce.

Naukę rozpoczął Jarosław w roku 1902 w szkole w Warszawie, zaś w 1904 przeniósł się wraz z rodziną do Elizawetgradu (dziś Kirowograd), gdzie uczęszczał do liceum, poznając tam wielu uzdolnionych artystycznie kolegów, w tym dalekiego krewnego Heinricha Neuhausa.

W 1909 Jarosław z matką i siostrami przenosi się do Kijowa kontynuując naukę w liceum nr 4. Przyjaźni się z Karolem Szymanowskim. Podejmuje wakacyjną pracę korepetytora w Byszewach pod Łodzią. Po zdaniu matury w 1912 r. Iwaszkiewicz rozpoczyna studia prawnicze na uniwersytecie w Kijowie. Jest jednocześnie słuchaczem szkoły muzycznej i konserwatorium kijowskiego. Studia trwają do roku 1918, kiedy to, w związku z rozszerzającym się rewolucyjnym chaosem na Kijowszczyźnie, rodzina Iwaszkiewiczów wyjeżdża do Warszawy.

Aczkolwiek w ciągu swych dalszych lat życia pisarz nie zrywa więzi z Ukrainą. Język ukraiński był drugim, po polskim, którym rozmawiał on od dzieciństwa.

Stało się tak, że na zdolnego młodzieńca zwracają uwagę. Jego umiejętności przydatne są różnym konfiguracjom polskiej władzy. Za czasów Piłsudskiego był sekretarzem marszałka

Sejmu Macieja Rataja. Od 1927-1936 pracował w dyplomacji. W latach II wojny światowej działał w antyhitlerowskich strukturach Polski Podziemnej. Z ramienia Rządu RP w Londynie prowadził działalność socjalną wśród pisarzy i artystów, po Powstaniu Warszawskim udzielał schronienia dziesiątkom uchodźców, współpracował przy ratowaniu zabytków kultury.

Dziwne, lecz prosowiecki system totalitarny okazuje mu zaufanie i powierza mu tak

kluczową ideologicznie posadę, jak prezes Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich. Trzeba przyznać, że Iwaszkiewicz potrafił nie ustępować przed „władzami świata” i zawsze dążył do sprawiedliwości.

Bezpartyjny J. Iwaszkiewicz był do posłem na Sejm PRL I-VII kadencji, przewodniczącym Polskiego Komitetu



Prowadząca wieczoru Halina Bielousowa

Obrońców Pokoju. Miał ogromny moralny wpływ na całe duchowe życie ówczesnej Polski.

W 1970 roku wręczają mu Międzynarodową Leninowską Nagrodę Pokoju. Wszystko to sprzyja wzrostowi jego niepopularności w polskim społeczeństwie. Jego imię usuwa się w ustronie.

Tak pokrótce przebiegało długie i barwne życie autora „Sławy i chwały” - rozpostarte między skrajnie różnymi epokami - w roku narodzin Iwaszkiewicza na tron wstąpił ostatni car Rosji - rok śmierci poety to już epoka wczesnej „Solidarności”.

Był niezwykle wybitną jednostką - prozaikiem, poetą, dramaturgiem, eseistą, krytykiem muzycznym i tłumaczem. Zostawił po sobie solidny dorobek twórczy. W jego twórczości wiedzie prymat apoteoza piękna sztuki i przyrody, zaduma nad sensem życia. Biograficzne szkice o F. Szymanowskim i F. Szopenie, artykuły krytyczne, wspomnienia-przekłady (w tym - T. Szewczenki, M. Bażana, M. Rylskiego) są wzorem



umiejętności tworzenia. Zmarł w 1980 r. w wieku 65 lat. Pochowany jest pod Warszawą w Brwinowie. Jego wieloletnia działalność twórcza i społeczna była i jest przykładem dobra i harmonii. Niech nie ugaśnie pamięć o tym wybitnym synu Polski i Ukrainy.

Adaś WOJCIECHOWSKI
(Fot.: Dmitrij Michajłow)



Kijowskie Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. A. Mickiewicza w szerokim gronie i radosnej, podniosłej atmosferze, jak i co roku, obchodziło Wielkanoc, zgodnie ze wszystkimi przyjętymi tradycjami i obyczajami. Święto zaszczylił swoją obecnością o. Wojciech Surówka OP (Dyrektor Instytutu Nauk Religijnych św. Tomasza z Akwinu w Kijowie), który pomodlił się i pobłogosławił zebranych, życząc ponad wszystko pokoju całej Ukrainie, uwzględniając te trudne czasy, które teraz wszyscy przeżywamy. (Fot.: A. Płaksina)



223. rocznica
Konstytucji 3-maja

Ciąg dalszy ze str. 1

Aby nic nie przeszkodziło w uchwaleniu ustawy, zdecydowano złamać obowiązujący w sejmie zwyczaj, który nakazywał wcześniejsze ogłoszenie projektu. Po siedmiogodzinnych obradach, ignorując protesty opozycji, konstytucję przyjął sejm a następnie podpisał król.

Autorami Konstytucji 3 Maja byli: król Stanisław August Poniatowski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, któremu przypisuje się ostateczną jej redakcję.

Konstytucja z godnie z duchem Oświecenia wprowadziła trójpodział władzy na usta-

dwuletnią kadencję; Głową rządu stawał się król - jego decyzje, aby weszły w życie, wymagały kontrasygnaty ministrów, którzy z kolei byli odpowiedzialni przed sejmem.

Utrzymując poddaństwo Konstytucja pozbawiała szlachtę prawa najwyższej zwierzchności wobec poddanych, przyjmując ich „pod opiekę prawa i rządu krajowego”. Indywidualne umowy chłopów z dziedzicami o zamianę pańszczyzny na czynsz teraz nie mogły już być samodzielnie unieważniane przez szlachtę. Rzemieślników i kupców obcego pochodzenia zachęcano przez zapewnienie im wielu swobód do osiedlenia się w Polsce.

Stanowi szlacheckiemu ustawa gwarantowała wszystkie

szlacheckiego zastąpiono burżuazyjnym cenzusem posiadania. Mieszczanom zatwierdzono prawo nabywania dóbr i uzyskiwania nobilitacji.

Zniesiono wolną elekcję, po śmierci Stanisława Augusta tron miał być dziedziczny, tylko w razie wymarcia rodziny królewskiej szlachta miała wybierać nową dynastię.

Konstytucja zapowiadała reorganizację sądownictwa, postulując konieczność stworzenia stale urzędujących sądów ziemskich i miejskich oraz sprawujących nad nimi nadzór w drugiej instancji Trybunałem Koronnym i sądem asesorskim.

Konstytucja 3 Maja była wielkim dokonaniem narodu chcącego zachować niezależ-

Święto Narodowe Trzeciego Maja



Bitwa pod Zieleńcami – bitwa stoczona 18 czerwca 1792 w czasie wojny polsko-rosyjskiej pomiędzy wojskami polskimi (15,5 tys.) pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki a wojskami rosyjskimi (11 tys.) dowodzonymi przez gen. Herkulesa Morkowa. Bitwa ta zakończyła się zwycięstwem Polaków. Za namową księcia Józefa Poniatowskiego król Stanisław August Poniatowski ustanowił w dniu bitwy odznaczenie wojskowe Virtuti Militari. („Po bitwie pod Zieleńcami”, 1898, olej na płótnie, (Wojciech Kossak)

Polska stała się monarchią parlamentarną. Likwidacji uległa odrębność urzędów Polski i Litwy. Zniesiono liberum veto, wolne elekcje, konfederacje. Decyzje sejmiku miały być wiążące dla sejmików wojewódzkich.

wodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Uchwalona przez Sejm Czteroletni jako „Ustawa Rządowa”, wprowadzała w Rzeczypospolitej wolności wyznania, jednak religią panującą pozostawał katolicyzm.

Na mocy Konstytucji 3 Maja zmieniono również następujące elementy: Polska stała się monarchią parlamentarną, Likwidacji uległa odrębność urzędów Polski i Litwy. Zniesiono liberum veto, wolne elekcje, konfederacje. Decyzje sejmiku miały być wiążące dla sejmików wojewódzkich. Od teraz Sejm składał się z dwóch izb - wybierany jest na

swobody, wolności, prerogatywy i pierwszeństwo w życiu prywatnym i publicznym”.

Ale szlachta o której tu mowa - to „ziemianie”, a więc właściciele majątków. Zabezpieczono szlachcie netykalność osobistą, i własnościową, w szczególności środków i narzędzi produkcyjnych. Ustawa zwalniała szlachtę od kwaterunku wojskowego. Szlachtę nie osiadła oraz czynszową odsunęto od wpływu na sprawy publiczne, pozbawiając ją prawa udziału w sejmikach.

W prawie wyborczym feudalny cenzus urodzenia

ność państwową. Niestety było jednak za późno. Rosja, wcześniej atakująca Polskę za anarchię (i tym usprawiedliwiająca pierwszy rozbiór), gdy dostrzegła możliwość poprawy, poparła przeciwników konstytucji i próba przeprowadzenia reform została przekreślona już w połowie 1792.

Przyczyniła się do tego konfederacja targowicka - spisek magnacki zawiązany w nocy z 18 na 19 maja 1792 roku w pogranicznym miasteczku Targowica (nb. - obecnie wieś niedaleko Humania) w porozumieniu z carycą Katarzyną II w celu obalenia reform i w konsekwencji wkroczenie wojsk rosyjskich do Rzeczypospolitej

Sam król też przeszedł do Targowicy i podpisał, z milczącym przyzwoleniem sejmku niemeo, drugi rozbiór Polski.

Oprac. I. SZEPIŃ

«Roma locuta est, causa finita est»



Wyniesieni na ołtarze - bł. Jan Pawła II i bł. Jan XXIII



Papież Franciszek nazwał nowych świętych „ludźmi mężnymi”. O Janie Pawle II powiedział też, że to „papież rodziny”



800 tysięcy osób przybyło na mszę kanonizacyjną Jana XXIII i Jana Pawła II. Na placu Świętego Piotra i prowadzącej do niego via della Conciliazione zgromadziło się pół miliona wiernych. 300 tysięcy osób oglądało transmisję z mszy na telebimach, ustawionych na rzymskich placach i ulicach



Uroczystości kanonizacji, na które Franciszek zaprosił Benedykta XVI, okrzyknięto we Włoszech „mszą czterech papieży”

Orędzie Papieża Franciszka skierowane do rodaków Jana Pawła II w związku z kanonizacją **PAPIEŻA POLAKA:**

Jestem szczęśliwy, że przypadło mi ogłoszenie Jego świętości w Niedzielę Miłosierdzia Bożego na zakończenie oktawy Wielkanocy. Jestem wdzięczny Janowi Pawłowi II, podobnie jak wszyscy członkowie Ludu Bożego, za Jego wytrwałą służbę, za Jego duchowe przywództwo, za wprowadzenie Kościoła w trzecie tysiąclecie wiary chrześcijańskiej i za Jego nadzwyczajne świadectwo świętości.

Papież Benedykt XVI trzy lata temu w dniu beatyfikacji swego poprzednika słusznie zauważył, że Jan Paweł II, prosząc nas wszystkich, byśmy się nie lękali i otwarli na oścież drzwi Chrystusowi, sam wcześniej to uczynił. Otworzył

dla Chrystusa społeczeństwo, kulturę, systemy polityczne i ekonomiczne, odwracając siłą olbrzyma – siłą, którą czerpał z Boga – tendencję, która wydawała się nieodwracalna. Swoim świadectwem wiary, miłości i odwagi apostołskiej pełnym ludzkich wrażliwości ten znakomity Syn narodu polskiego pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należąc do Kościoła, głosić Ewangelię. Jednym słowem, pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności. Utożsamiam się w pełni z tymi słowami Papieża Benedykta XVI.

Wszyscy wiemy, że zanim Karol Wojtyła wyruszył na dro-

gi świata, do służby Chrystusowi i Kościołowi, dorastał w swojej Ojczyźnie – w Polsce. Tam kształtowało się Jego serce, które potem rozszerzyło się na wymiar powszechny. Najpierw gdy uczestniczył w Soborze Watykańskim II, a następnie, szczególnie po 16 października 1978 r., gdy znalazły w nim miejsce wszystkie narody, języki, kultury. Jan Paweł II stał się wszystkim dla wszystkich.

Dziękuję narodowi polskiemu i Kościołowi w Polsce za dar Jana Pawła II. Wszyscy zostaliśmy tym darem wzbogaceni. Jan Paweł II nadal inspiruje Kościół, inspirując nas Jego słowa, pisma, gesty, Jego styl służby. Inspiruje nas Jego cierpienie znoszone z hero-

iczną nadzieją. Inspiruje nas jego zawierzenie bez reszty Chrystusowi Odkupicielowi człowieka i Jego Najświętszej Matce. Podczas ostatniej wizyty polskich biskupów „ad limina Apostolorum” podkreślałem, że Kościół w Polsce dysponuje ogromnym potencjałem wiary, modlitwy, miłosierdzia i praktyki chrześcijańskiej.

Wskazywałem również na wyzwania duszpasterskie, jakimi są rodzina, młodzi, ubodzy oraz powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Mam nadzieję, że kanonizacja Papieża Jana Pawła II, a także Papieża Jana XXIII będzie stanowiła nowy impuls do codziennej wy-

trwałej pracy Kościoła w waszej Ojczyźnie. Cieszę się, że jeśli Bóg pozwoli, za dwa lata odwiedzę po raz pierwszy wasz kraj z okazji Światowego Dnia Młodzieży w 2016 roku. Zachęcam wszystkich do głębokiego przeżycia kanonizacji bł. Jana Pawła II i bł. Jana XXIII. Niektórzy z was przybędą do Rzymu, ale dzięki mediom bardzo wielu będzie mogło uczestniczyć w tym wielkim wydarzeniu. Dlatego już dzisiaj dziękuję dziennikarzom prasy, radia i telewizji za ich służbę w związku z kanonizacją w najbliższą niedzielę.

Pozdrawiam wszystkich rodaków Jana Pawła II, również nienależących do Kościoła katolickiego. Wszystkich noszę w sercu. Niech Bóg was wszystkich błogosławi. ■

Zgon Jana Pawła II

Papież zmarł 2 kwietnia 2005 r. w wieku 84 lat. Zgon nastąpił o 21. 37. Przy tożu Jana Pawła II umierającego w papieskich apartamentach byli jego najbliżsi współpracownicy m.in.: abp Stanisław Dziwisz osobisty sekretarz papieża, ks. prof. Tadeusz Styczeń, jego uczeń z KUL, ks. prałat Mieczysław Mokrzycki i opiekujące się Janem Pawłem II na co dzień siostry sercanki. Obecna była także dr Wanda Półtawska, którą z ks. Wojtyłą łączyła wieloletnia współpraca i przyjaźń.

Na dwa dni przed śmiercią Jan Paweł II zawierzył Kościół i świat Bożemu Miłosierdziu. W specjalnym telegramie z 31 marca 2005 na uroczystość Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach r., napisał m.in. „Pragnę ponownie zawierzyć tej Miłości Kościół i świat, wszystkich ludzi na całym okręgu ziemi, a także siebie samego w mojej słabości”. Telegram został odczytany w sanktuarium nazajutrz po śmierci papieża, w niedzielę 3 kwietnia.

Pontyfikat 264. następcy św. Piotra trwał 26 lat 5 miesięcy i 16 dni i był trzecim co do długości w historii papiestwa – po św. Piotrze i Piusie IX. W audiencjach generalnych u Jana Pawła II uczestniczyło w sumie około 18 milionów osób.

Przejmujący opis ostatnich chwil Jana Pawła II przekazał kilka dni po jego śmierci obecny przy nim do końca ks. prof. Tadeusz Styczeń. „Byłem świadkiem, jak podnosił ręce (...) jak gdyby wołał. (...) ta twarz pojawiła się nieoczekiwanie jako twarz kogoś uśmiechniętego (...). Uśmiech, który jak gdyby nie konał, ale pozostawał żywy, coraz bardziej wymowny”.

Szukałem was, a teraz wy przyszliście do mnie...

Ostatnią niedzielą w życiu papieża była Niedziela Wielkanocna 27 marca 2005. Tego dnia w południe chory Papież podszedł do okna swojego apartamentu, żeby z tego miejsca pozdrowić rzesze wiernych i turystów zgromadzone na Placu św. Piotra i udzielić tradycyjnego błogosławieństwa Urbi et Orbi (Miastu i światu). Nie był już jednak w stanie wypowiedzieć żadnego słowa, jedynie pobłogosławił wiernych.

Świadomość wzrastających ograniczeń fizycznych, niewątpliwie potęgowała cierpienie papieża. Na niespełna tydzień przed śmiercią wyznał swojemu otoczeniu: jeśli nie mogę być z ludźmi, jeśli nie mogę celebrować Mszy św. w tak wielkie święto jak Wielkanoc, jeśli nie mogę przemówić, to lepiej, żebym odszedł.

Jan Paweł II doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że umiera. „Szukałem was, a teraz wy przyszliście do mnie i za to wam dziękuję” – wyszeptał na łożu śmierci Jan Paweł II, gdy dowiedział się, że na Plac św. Piotra przybyły rzesze młodych ludzi by modlić się w jego intencji.

Dzień przed śmiercią, pożegnał się ze swoim najbliższym otoczeniem pisząc, z pomocą arcybiskupa Dziwisza, na niewielkiej karteczce: „Jestem radosny, wy także bądźcie. Módlmy się razem z radością. Wszystko powierzam Pannie Maryi”.

W ostatnim dniu chciał mieć dużo spokoju. Poprosił, aby mu czytać Ewangelię św. Jana a wieczorem zwrócił się do najbliższych, żeby odprawili przy jego

łożku Mszę św. i przyjął jeszcze parę kropel Eucharystii, po czym stopniowo tracił świadomość.

Świadectwo, jakie dał światu umierający Jan Paweł II nazwano jego „piętnastą encykliką”. Powszechnie zwracano uwagę, że pomimo ciężkiej choroby chciał wypełnić swą misję do końca; że (w przeciwieństwie do dotychczasowych obyczajów watykańskich) nie czynił



Trumna z drewna cyprysowego z ciałem Jana Pawła II w dniu pogrzebu na Placu Świętego Piotra; 8 kwietnia 2005 r.

ze swojej choroby tajemnicy ze z niezwykłym spokojem przyjmował nadchodzący kres życia, zachęcając otoczenie, by pozostawało radosne bo on sam zachowuje radość.

Jan Paweł II został pochowany w miejscu, gdzie do 2001 r. był grobowiec Jana XXIII. Trumnę z ciałem tego papieża przeniesiono w związku z jego beatyfikacją (3 września 2000) do bazyliki św. Piotra.

Pogrzeb Jana Pawła II, który miał miejsce 8 kwietnia 2005 roku w Rzymie, stał się największym w dziejach świata zgromadzeniem najważniejszych przedstawicieli globu.

W pożegnaniu papieża Wojtyły wzięło udział dwieście oficjalnych delegacji z szefami państw i rządów oraz przedstawicielami rodów królewskich i książęcych, przywódcami wyznań i religii z całego świata i szefami największych organizacji międzynarodowych.

Liturgii pogrzebowej Jana Pawła II przewodniczył dziekan kolegium kardynalskiego, kard. Joseph Ratzinger, a wraz z nim

Wiary. Stał się jedną z najbardziej wyrazistych postaci Watykanu i „strażnikiem doktryny” podczas całego niemal pontyfikatu papieża Wojtyły.

Zgodnie z tradycją towarzysząca pochówkom papieża, do trumny z ciałem Jana Pawła II włożono – zapieczętowany w specjalnej metalowej tubie – napisany po łacinie jego krótki życiorys. Początek tego dokumentu, zwanego „rogito”, brzmi:

„W świetle Chrystusa zmarłychwstałego, 2 kwietnia roku Pańskiego 2005, o godzinie 21:37 wieczorem, gdy sobota dobiegała kresu i weszliśmy już w Dzień Pański w Oktawie Wielkanocy i Niedzielę Bożego Miłosierdzia, umiłowany Pasterz Kościoła Jan Paweł II przeszedł z tego świata do Ojca. Jego odejściu towarzyszył modlitwą cały Kościół, zwłaszcza młodzież”.

Podczas uroczystości pogrzebowej na Placu św. Piotra, zgodnie z tradycją trumna z ciałem papieża spoczęła nie na katafalku, lecz na dywanie rozłożonym na kamiennych schodach bazyliki.

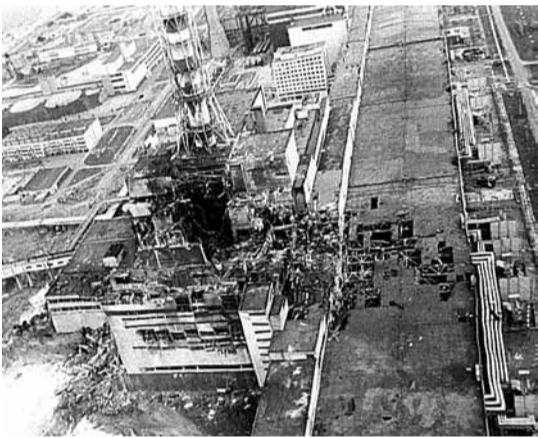
Przed pochówkiem w grotach watykańskich, cyprysową trumnę umieszczono w drugiej, metalowej i ocynkowanej. Na obydwu umieszczono pieczęcie urzędów watykańskich. Do środka włożono medale pamiątkowe pontyfikatu. Ciało Jana Pawła II zostało złożone do grobu 8 kwietnia o 14.20.

Fragment książki „1001 rzeczy, które warto wiedzieć o Janie Pawle II”, Wydawnictwo M, Kraków

To właśnie Jan Paweł II „sprowadził” kard. Josepha Ratzingera, późniejszego Benedykta XVI, do Watykanu. 25 listopada 1981 r. dotychczasowy metropolita Monachium i Fryzycji został mianowany prefektem Kongregacji Nauki

108 km od Kijowa

28 lat temu w trwającym zaledwie 20 sekund komunikacie wieczornego wydania dziennika telewizyjnego („Время”) zabrzmiał komunikat: „Doszło do wypadku w elektrowni jądrowej w Czarnobylu. Jeden z reaktorów został uszkodzony. Skutki wypadku zostały usunięte. Pomoc została udzielona wszystkim poszkodowanym osobą. Powołana została komisja śledcza”. Była to pierwsza oficjalna informacja ze strony władz ZSRR podana dopiero 2 dni po największej katastrofie w historii energetyki jądrowej. Całkowicie nie zdawano sobie jeszcze sprawy z rozmiarów szkód, będących konsekwencją tej awarii.



Wybuch reaktora rozpoczął dziesięciodniowy pożar moderatora grafitowego

WSPANIAŁY PROJEKT

Prace nad projektem elektrowni rozpoczęto jeszcze w dalekim 1966 roku. Miejsce powstania tego obiektu miał posłużyć jeden z 16 obszarów w obwodzie kijowskim, żytomierskim lub winnickim (jeden z projektów proponował nawet budowę tego atomowego giganta na terenach, gdzie dziś znajduje się jedna z dzielnic Kijowa „Trojeszczina”).

Ostatecznie za najlepszą lokalizację obiektu uznano okolice miasta Czarnobyl. Decydującymi czynnikami była dobrze rozwinięta infrastruktura, dostęp do źródła wody niezbędnej w procesie chłodzenia reaktorów oraz fakt, że ziemia w tej okolicy uznawana była za mało żyzną (nb. - była natomiast „rajem” dla grzybiarzy i wędkarzy).

Podjęto też (jak pokaże czas -fatalną w skutkach) decyzję o zastosowaniu reaktorów typu RBMK. Technologia ta była najszybsza i najtańsza w wykonaniu i wielce wydajna. Ponadto reaktor RBMK przy odpowiedniej zmianie reżimu pracy, umożliwiał produkcję plutonu niezbędnego dla tworzenia broni atomowej, co było niezwykle pożądaną cechą w czasach zimnej wojny.

W ciągu 3 etapów budowy miało powstać sześć reaktorów, każdy o mocy 1000 MW. W momencie awarii działały cztery reaktory, a dwa ostatnie były już w budowie.

EKSPLOZJA I EWAKUACJA

26 kwietnia 1986 roku dokładnie o godzinie 1:23:47 podczas nocnego eksperymentu, w ramach testu generatora turbin nr 8, doszło do eksplozji i całkowitego zniszczenia reaktora IV.

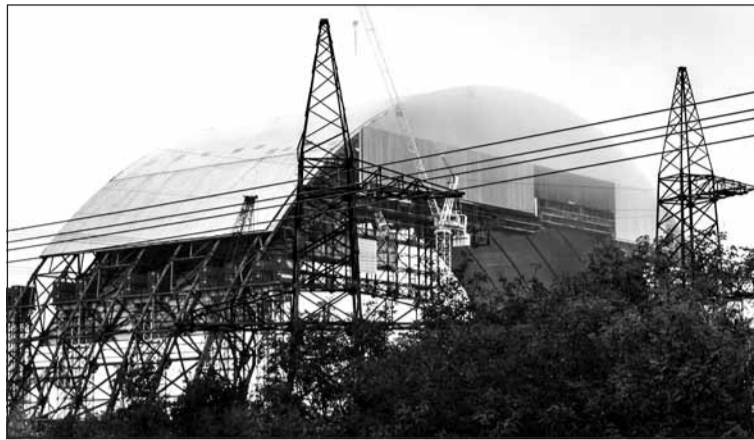
Około godziny 15:00 na miejscu awarii pojawił się Walery Legasow, jeden z największych autorytetów w dziedzinie atomistyki w Związku Radzieckim. On właśnie rozpoznał objawy choroby popromiennej u gaszących już kilka godzin wcześniej pożar strażaków. Stało się wtedy jasne, że uszkodzeniu uległ reaktor, a do atmosfery wydzielają się ogromne ilości radioaktywnych substancji. Poziom promieniowania w najbliższej okolicy reaktora w pierwszych dniach po kata-

strofie wynosił 5-6 R/s, czyli około 20 000 rentgenów na godzinę. Śmiertelna dawka promieniowania to 500 rentgenów

w 5 godzin, co oznacza, że strażacy gaszący pożar oraz personel będący w bliskiej odległości od uszkodzonego reaktora w pierwszych godzinach od awarii otrzymał śmiertelną dawkę w mniej niż minutę.

O fakcie natychmiast powiadomiony został ówczesny sekretarz generalny KPZR - Michaił Gorbaczow, po czym podjęto decyzję o rozpoczęciu ewakuacji najbardziej zagrożonego miasta Prypeć. W wyniku największej w powojennej historii ZSRR ewakuacji, przesiedlonych zostało około 120 000 mieszkańców 35 km strefy wokół elektrowni. Przed wybuchem reaktora ta niezwykła aglomeracja była symbolem nowoczesności i dostatku oraz chlubą sowieckiej inżynierii.

Miasto powstało nie tylko po to, aby zapewnić dom dla



Nowa Arka powinna będzie przykryć stary zużyty Sarkofag, zabezpieczający zrujnowaną elektrownię

personelu Czarnobylskiej elektrowni atomowej. Przez Prypeć miała również przebiegać ważna magistrala kolejowa oraz główny port przeładunkowy w północnej części Ukrainy.

Spokój został jednak zaburzony, kiedy 27 kwietnia 1986 roku, dzień po wybuchu reaktora w Czarnobylskiej Elektrowni

mieszczono część załogi mieszkającą w Prypeci. Czarnobyl obecnie zamieszkuje około 2 500 osób, są to głównie naukowcy i pracownicy różnych agencji międzynarodowych.

Ustalono normy dopuszczając, żeby każdy naukowiec przebywał w strefie nie dłużej niż trzy miesiące w ciągu roku,

1:23:47 – DIABELSKI

Jądrowej, władze nakazały natychmiastową ewakuację Prypeci - miasta usytuowanego w odległości zaledwie czterech kilometrów od samej elektrowni. Mieszkańcy (ok. 50 tysięcy) nieświadomi zagrożenia, mieli zaledwie 2 godziny, aby zabrać najpotrzebniejsze rzeczy.

Na miejscu pozostał jedynie personel elektrowni, szpitala oraz osoby odpowiedzialne za administrację i logistykę w mieście. Pierwotnie, kiedy nie zdawano sobie jeszcze sprawy z rozmiarów katastrofy, zakładano, że obywatele będą mogli wrócić do swoich mieszkań w ciągu kilku kolejnych dni.

Rządziej wspomina się dziś o ewakuacji i dalszych losach samego Czarnobyla, drugiego miasta zamkniętej strefy położonego w odległości 18 km od elektrowni atomowej.

Przed wybuchem reaktora mieszkało tam 15 000 osób. W trakcie przesiedlenia ewakuowano wszystkich poza personelem elektrowni. Ze względu na mniejsze promieniowanie radioaktywne, to tutaj prze-

przy czym w jednym ciągu mogą to być maksymalnie dwa tygodnie.

Łącznie w efekcie awarii i promieniowania z Prypeci, Czarnobyla i okolicznych wsi leżących w strefie wykluczenia ewakuowanych zostało około 120 000 mieszkańców. Często

gdzie ZSRR toczył w tym czasie wojnę.

W dwóch fazach nad sam reaktor zrzucono około 11 000 ton materiałów, w tym ok. 7 tys. ton ołowiu. Pod wpływem temperatury ogromne ilości ołowiu zaczęły przechodzić w stan lotny. Dostając się do atmosfery



„Дуга” (nazywana „Oknem Moskwy” lub „Rosyjskim Dziecięciem”) - dziś atrakcja turystyczna znajdująca się nieopodal Czarnobyla to nieużywana obecnie instalacja radzieckiego strategicznego radaru pozahoryzontalnego (OTH). Służyła do wykrywania nadlatujących pocisków balistycznych m.in. z USA z głowicami nuklearnymi, jako jeden z ważnych elementów systemu wczesnego ostrzegania

spotykana jest opinia, jakoby liczba przesiedlonych osób dochodziła nawet do 360 000. Ta zawyżona wartość odnosi się do pojęcia „ewakuacji”, co wynika z faktu, że każda osoba przemieszczana była trzykrotnie:

Pierwsza ewakuacja nastąpiła zaraz po katastrofie. Ludność przewieziona była wtedy do strefy wyznaczonej dla cywilów na wypadek wojny.

Drugie przemieszczenie nastąpiło w związku z nadejściem chłódów. Wtedy też obywateli umieszczono w hotelach pracowniczych przynależących do innych elektrowni i zakładów przemysłowych.

ołów zaczął stanowić dodatkowy, negatywny czynnik dla zdrowia wszystkich pracujących w strefie likwidatorów.

Nawet dziś wykrywa się go w żywności - szczególnie na terenie Skandynawii gdzie radioaktywna chmura wyrządziła największą szkodę.

W pierwszych dniach, kiedy rdzeń reaktora jeszcze płonął, niektórzy piloci wykonywali - według raportów - ponad 30 lotów dziennie, przez co bardzo szybko otrzymywali śmiertelną dawkę promieniowania.

W większości przypadków zrzuty były niecelne. Znaczna ilość materiału lądowała kilka



W ciągu zaledwie kilku godzin, przeszło 1000 autobusów ewakuowało niemal całą ludność liczącej ponad 45 000 mieszkańców Prypeci

metrów od rozpalonego reaktora, tuż nad basen paliwowy.

Aby możliwe stało się chociażby zbliżenie do reaktora, niezbędne było obniżenie jego temperatury. Należy pamiętać, że pomimo ugaszenia pożaru w basenie paliwowym, uszkodzony rdzeń reaktora wciąż był niezwykle rozgrzany.

Powstała więc koncepcja wybudowania tunelu bezpośrednio pod blokiem IV i zamontowanie tam skomplikowanego systemu chłodzącego. Chodziło nie tylko o zabicie przekraczającej 1000°C temperatury, ale również o zminimalizowanie ryzyka przedostania się roztopionego paliwa jądrowego do wód gruntowych.

W tym celu 13 maja, 18 dni od momentu awarii 10 000 górników głównie z Zagłębia Podmoskiewskiego rozpoczęło kopanie długiego na 168

GONG

metrów tunelu. Podkop spod bloku III miał dotrzeć bezpośrednio pod żarzący się reaktor, gdzie w wydrążonej komorze o wymiarach 30m x 30m x 2m zainstalowany miał zostać złożony system chłodzenia ciekłym azotem.

Pracując w ekstremalnie trudnych warunkach nieprzerwanie przez 31 dni, górnikom udało się wykonać powierzchniowe im zadanie, za co później w nagrodę otrzymali po 100 rubli i dyplom.

Ostatecznie zdecydowano jednak, że wydrążoną przestrzeń wystarczy wypełnić betonem wzmacniając tym samym całą strukturę.

Kiedy zakończono zrzucanie materiałów, zagrożenie wciąż było olbrzymie. Pod betonową podstawą reaktora, znajdowały się zbiorniki rozbryzgowo służące na wypadek wycieków substancji chłodzących reaktor. Zgromadziła się w tam woda, którą strażacy próbowali gasić pożar w pierwszych godzinach po awarii. Gdyby lawa przetopiała się przez beton i zetknęła z wodą, istniała groźba kolejnego wybuchu, który według szacunków naukowców miał mieć wielokrotnie poważniejsze konsekwencje.

Ryzyko wystąpienia takiego scenariusza było wysoce prawdopodobne, dlatego prewencyjnie ściągnięto setki wozów strażackich z całego obwodu kijowskiego i zaczęto wypompowywać wodę spod reaktora. Nie udało się jednak usunąć wszystkiego. Na szczęście trójka ochotników dotarła do zbiornika, by otworzyć dwa główne zawory, co pozwoliło pozbyć się niemal całej wody, której nie można było wypompować maszynami.

Podczas swojej heroicznej akcji cała trójka przyjęła śmiertelną dawkę promieniowania i przypłacili swój bohaterski wyczyn życiem.

Od tej chwili można było uznać, że reaktor był już pod względną kontrolą, ale na dużym obszarze nadal zalegały tony radioaktywnych odpadów.

Do walki z niewidzialnym wrogiem został wykorzystany ogromny potencjał ludzki. Ostatnie dane wskazują, że w Czarnobylu pracowało około 300 000 likwidatorów.

Oblicza się przy tym, że dzięki zdecydowanemu działaniu w sarkofagu zamknięto około 740 000 m³ silnie radioaktywnego gazu, w tym 200 ton



Zdjęcie likwidatorów pracujących w strefie silnego skażenia. Jasne smugi w dolnej części fotografii są efektem silnego promieniowania.

paliwa jądrowego, 30 ton wysoce skażonego pyłu oraz 16 ton uranu i plutonu.

OFIARY

Według oficjalnych statystyk sam wybuch w Czarnobylu zabił 62 osoby.

Zdecydowanie inne są szacunki organizacji ekologicznych, według których liczne raporty wskazują, że bezpośrednio przy usuwaniu skutków katastrofy w Czarnobylu śmierć mogło ponieść nawet 4 000 osób.

Przykładem manipulacji liczbami może być zatajenie śmierci 600 pilotów gaszących reaktor w pierwszych dniach po jego wybuchu. Przemilczano również śmierć wielu górników, których zadaniem było podkopanie się bezpośrednio pod reaktor nr 4.

Kiedy zaczęto zgłaszać się coraz więcej osób z objawami choroby popromiennej w obawie przed paniką, natychmiast zwiększono dopuszczalną dawkę napromieniowania niemal pięciokrotnie!

W sierpniu 1986 roku na pierwszej międzynarodowej konferencji poświęconej skutkom atomowej katastrofy, Walery Legasow oszacował liczbę śmiertelnych nowotworów, które mogą rozwinąć się w przyszłości w wyniku awarii w Czarnobylu na ok. 40 000. Wartość ta okazała się nie do

przyjęcia przez zachodnich dygnitarzy silnie lobbujących na rzecz dobrego imienia energii jądrowej.

Stąd też na skutek nacisków zachodnich państw szacunki dotyczące liczby nowotworów zostały zmniejszone do 4 000 i to właśnie tą wartość najczęściej można dziś spotkać przy okazji omawiania nowotworowych mutacji będących echem Czarnobyla.

Ofiarami są również wszyscy przymusowo przesiedleni mieszkańcy całej 30-kilometrowej strefy wokół elektrowni. Problemy psychiczne związane z tym wydarzeniem niejednokrotnie powodowały depresję, pchając ludzi w alkoholizm.

awarię w Japońskiej elektrowni atomowej Fukushima I.

ŁUK – NOWA BEZPIECZNA POWŁOKA

Ostatecznie dopiero 15 grudnia 2000 roku, po niemal 15 latach od awarii reaktora, rząd Ukrainy ugiął się pod naciskiem państw Europy Zachodniej i podjął decyzję o zamknięciu elektrowni atomowej.

Radioaktywność była kluczowym czynnikiem wpływającym na fatalną jakość sarkofagu. Poszczególne moduły całej struktury wielokrotnie nawet nie stykały się ze sobą, a ich mocowania prawie zawsze były mało stabilne. Ze względu na kaskadową konstrukcję większości tych elementów nie można było nigdy później poprawić. Pogarszający się z każdym rokiem stan czarnobylskiego grobowca, którego konstrukcja miała według pierwotnych założeń wytrzymać około 25 lat wymusiła plan stworzenia nowego sarkofagu.

Nowa Bezpieczna Powłoka, często też nazywana po prostu Łukiem ma powstać już w 2015 roku i gwarantować bezpieczeństwo elektrowni w Czarnobylu przez kolejne 100 lat. Monumentalna konstrukcja o rozpiętości 270 metrów i wysokości 92,5 m. poza bezpieczeństwem ma również pomóc w rozwoju turystyki w „Zonie”, która już w najbliższych latach ma przestać być strefą całkowicie zamkniętą.

CZARNOBYL DZIŚ

Prypeć będący w przeszłości chlubą sowieckiej inżynierii jest jednym z największych na świecie opuszczonych miast często budzącym groźbę miastem widmo. Stanowi jednak wyjątkowy skansen schyłku epoki

komunizmu. W opuszczonych budynkach znaleźć można rzeczy pozostawione przez jego byłych mieszkańców. W niektórych miejscach zobaczyć można przygotowania do Święta Pracy.

W chwili obecnej cała strefa wykluczenia wokół elektrowni atomowej w Czarnobylu jest ogrodzona i starannie pilnowana przez milicję i wojsko, ale uzyskanie zgody na wejście do „Zony” nie stanowi wielkiego problemu. Dziś maksymalna moc dawki rejestrowana w Prypeci jest mniejsza niż wartość tła naturalnego występującego w wielu miejscach na świecie, np. w wielu rejonach Iranu, Finlandii, Szwecji, Francji czy Hiszpanii

Natura daje coraz więcej dowodów na to, że zamknięta strefa tętni coraz bujniejszym życiem. Teren tego „miasta duchów” nie jest już tak groźny jak mogłoby się to wydawać. Pojawia się tu coraz więcej turystów, zwiedzających nie tylko sam reaktor i miasto, lecz i pobliskie małe całkowicie opuszczone wsie.

Również okoliczne lasy i łąki tego największego, nieoficjalnego jeszcze rezerwatu w Europie stają się atrakcyjniejszym celem zwiedzających strefę wycieczek – chociaż należy pamiętać, że wciąż jest to potencjalnie niebezpieczne, ze względu na nadal występujące tam strefy wyższego promieniowania.

Kończąc ten smutny temat można byłoby zadać retoryczne pytanie: czy 60 lat temu (w 1954 roku) twórcy pierwszej w świecie „cywilnej” elektrowni jądrowej z podmoskiewskiego Bonińska zapobiegliwie uświadamiali sobie, że ich „pokojuowy atom” typu RBMK z tak bestialskim skutkiem może wymknąć się spod kontroli człowieka?

Opracowanie

Stanisław PANTELUK



Pomnik strażaków przedstawiający członków dyżurnego zastępu, który jako pierwszy z tej jednostki wyjechał do akcji ratowniczej – i prawie w komplecie zginął. Napis głosi: „Tym, którzy uratowali świat”

Wielki Głód na Ukrainie

Józef Stalin celowo spowodował klęskę głodu, aby zdobyć środki niezbędne do zbudowania silnej armii, która miała wprowadzić sowiecki porządek na całym świecie. Według różnych szacunków, Wielki Głód na Ukrainie doprowadził do śmierci od 3,89 do 10 mln ludzi.



Doktor historii, pasjonujący się pierwszą połową XX wieku, a szczególnie powiązaniem między techniką a społeczeństwem

Pierwsza wojna światowa była dla imperium rosyjskiego straszliwą klęską. Zginęły miliony ludzi. Ilu dokładnie - nie wiadomo, gdyż krwawa wojna zamieniła się w jeszcze bardziej krwawą wojnę domową. Szacuje się, że

wiła się ekonomia ZSRS i wyjaśniła sytuacja polityczna: pełnię władzy zdobył Józef Stalin. W 1928 roku ogłosił zakończenie NEP-u, odejście od zasad wolnego rynku, likwidację włas-

zasiewów, a połowę - konsumując. Józef Stalin wraz ze swoimi towarzyszami doszedł do wniosku, że ludzie nie muszą jeść, natomiast państwo musi eksportować produkty rolne. W Moskwie uznano, że najlepszym środkiem do osiągnięcia tego celu będzie kolektywizacja rolnictwa: indywidualne gospodarstwa miały być zabrane ich właścicielom, a na stworzonych w ten sposób sowchozach (gospodarstwach państwowych) i kolchozach (gospodarstwach spółdzielczych) pracować mieli jako robotnicy rolni dawni właściciele ziem.

Przyniosło to oczekiwane przez komunistów rezultaty:

kolchoźników dokładano się na rozgrzanym do białości piecyku, a następnie ich ochładzał, zamykając nago w szopie”.

Czołgi zamiast chleba

7 sierpnia 1932 roku ogłoszono złowieszcze „prawo 5 kłosów” wszelka kradzież lub roztrwonienie „socjalistycznej własności” - nawet 5 kłosów zboża - była karana 10-letnim więzieniem lub śmiercią. Do końca 1933 roku na podstawie tego paragrafu skazano 125 tys. ludzi, w tym 5,4 tys. na karę śmierci.

W tym samym czasie do łagrów trafiło także ćwierć miliona kulaków - nazywano w ten

Moskwę ludobójstwo na narodzie ukraińskim. Wiele na to wskazuje: na Ukrainę nałożono największe kontyngenty, na Ukrainę skierowano najbrutalniejszych enkawudystów, jednocześnie mordując przedstawicieli ukraińskiej elity, nie tylko prawdziwych i wydumanych wrogów Związku Sowieckiego (jak Mychajło Hruszewskiego, pierwszego premiera niepodległej Ukrainy), ale także ukraińskich komunistów. Warto zwrócić uwagę na dane statystyczne: pomiędzy 1926 a 1939 rokiem ludność Rosji wzrosła o 16,9 proc., a ludność Ukrainy o 6,6 proc. Śmierć z głodu poniosły miliony ludzi.

Miliony ofiar polityki Stalina

w latach 1914-1921 śmierć poniosło kilkanaście milionów ludzi. Sytuacja gospodarcza nowo powstałego państwa - zwanego od końca 1922 roku Związkiem Socjalistycznych Republik Sowieckich - była tak zła, że jego komunistyczni władarze porzucili komunistyczny model ekonomii.

W 1921 roku ogłoszono NEP - Nową Politykę Ekonomiczną - opartą na gospodarce wolnorynkowej. NEP trwał do 1929 roku, a przez tych kilka lat nastąpił niespotykany wcześniej w Rosji - ani później w ZSRS - rozwój gospodarczy. Brał w tym udział - na masową skalę - kapitał zagraniczny. Na Zachodzie powszechnie wierzone, że w ten sposób państwo bolszewickie stanie się państwem kapitalistycznym (a więc przejdzie takie

ności prywatnej i zainicjowanie „pięciolatki” - programu gospodarczego, który miał doprowadzić do przekształcenia Armii Czerwonej w najliczniejszą i najlepiej uzbrojone siły zbrojne świata.

Wnet okazało się jednak, że przemysł sowiecki jest zbyt słaby, żeby produkować czołgi, samoloty i okręty, których licencje zakupiono w Niemczech, Włoszech, Ameryce czy Wielkiej Brytanii. Całą energię państwa należało skoncentrować na stworzeniu przemysłu zbrojeniowego. Obywatele ZSRS ponieśli straszliwą cenę tej decyzji.

Za przemianę Armii Czerwonej w najsilniejszą armię świata zapłacić mieli chłopci. Nie tylko dlatego, że stanowili 80 proc. ludności ZSRS, ale

w 1930 roku państwo skupiło 30 proc. produkcji rolnej, a w 1931 - 50 proc. W ten sposób w spichlerzach pozostało bardzo niewiele zboża i chłopci musieli podjąć tragiczny wybór: albo ich rodziny nie dostaną jedzenia, albo nie będzie czym wykarmić trzody i nie będzie czym obsiać pól.

Chłopci zaczęli więc chować zboże przed państwem sowieckim. Jednak połączone siły działaczy par-



Od stycznia do czerwca 1933 roku, w najtragiczniejszym półroczu „Hołodomoru” - w obwodzie charkowskim zmarło 100 tys. ludzi (dla porównania: rok wcześniej zmarło 5 tys.).

Ludzie umierali także w miastach. Dorośli nie mogli przemieścić się do miast, zabraniało im tego - pod groźbą więzienia lub śmierci - prawo wprowadzone w grudniu 1932 roku.

Do miast przybywały dzieci, niektóre samodzielnie, w poszukiwaniu żywności, inne były przywożone przez umiarkowanych z głodu rodziców, w nadziei, że państwo sowieckie zaopiekuje się nimi. Konsul włoski w Charkowie tak opisywał ową opiekę:

„Tam [na dworcu towarowym] gromadzi się dzieci znalezione na dworcach i w pociągach, a także rodziny chłopów i samotne starsze osoby schwytane w mieście w ciągu dnia. Jest tam też personel medyczny, który dokonuje „selekcji”. Ci, którzy jeszcze nie spuchli i mają szansę na przeżycie, kierowani są do baraków w Chołodnej Gorze, gdzie kona na słomie prawie 8000 ludzkich dusz, w większości dzieci. [...] Osoby opuchnięte przewozi się pociągami towarowymi na wieś, żeby nie umierały na widoku. Po dotarciu na miejsce wyładunku kopie się wielkie rowy, do których wrzuca się zwłoki zebrane za wszystkich wagonów”.

Kanibalizm

Żniwo zabierał nie tylko głód, ale także choroby atakujące osłabione organizmy: tyfus, dur brzuszny, ospa. Najbardziej przerażający był jednak kanibalizm i to wcale nie dlatego, że ludzie jedli ludzi, ale dlatego, że był on tak powszechny, że niemal wszyscy do niego przywykli. Oburzenie wywoływało często dopiero to, że rodzice mordowali swoje dzieci. Ponad



Kolejka po chleb przed torgsinem w Charkowie, rok 1932 fot. Wikimedia Commons/ Państwowe Archiwum Ukrainy

zmiany, które od ćwierć wieku przechodzą Chiny).

Najsilniejsza armia świata

NEP był jednak tylko krótkim epizodem, wynikający zarówno z kryzysu gospodarczego, jak i kryzysu władzy. Pod koniec lat 20. XX wieku popra-

także dlatego, że - dzięki NEP-owi - ich kondycja ekonomiczna była bardzo dobra, a na wsi produkowano duże ilości zboża. W latach 20. XX wieku chłopci sprzedawali jednak tylko 15-20 proc. produkcji rolnej, całą resztę pozostawiając sobie: połowę przeznaczając do wykarmienia inwentarza i kolejnych

tych komunistycznej i oprawców z NKWD sprawiły, że bardzo niewiele zboża mogło pozostać ukryte.

Jakie były „metody poszukiwań”? Oddajmy na chwilę głos Michaiłowi Szołochowowi, wielkiemu pisarzowi i autorowi „Cichego Donu”, który tak opisywał je w swoim liście do Stalina z 4 kwietnia 1933 roku: „Metoda chłodu... Rozbiera się kolchoźnika i nago, wystawia się na chłód w jakiejś szopie. Kolchoźników często, wystawiano na chłód całymi brygadami.

Metoda gorąca: Skrapia się stopy i brzegi sukien kolchoźnic naftą i podpala. Potem się je gasi i zaczyna od nowa. W kolchozie Nałowskim niejaki Płotkin, „pełnomocnik” komitetu rejonowego [NKWD], zmuszał przesłuchiwanym

2,5 tys. osób zostało skazanych w 1933 roku za akty kanibalizmu.

Nie wiadomo dziś dokładnie, ile było ofiar głodu. Trudno jest je policzyć, ze względu na brak precyzyjnych kryteriów, migracje ludności, częste zmiany granic i wojny światowe - zarówno pierwszą, jak i drugą. Warto przy tym zauważyć, że obie wojny światowe toczyły się przede wszystkim na terenie Białorusi i Ukrainy.

Na ziemi etnicznie rosyjskie pierwsza wojna światowa nie dotarła wcale, a druga - jedynie na krótki czas i na niewielki obszar. W dodatku w latach 1946-1947 na Ukrainie wybuchła kolejna klęska głodu.

Dziś liczbę ofiar głodu wywołanego przez Stalina szacuje się na 10 milionów ludzi. Dokumenty - niepełne, nierzetelne i bardzo często fałszowane - pozwoliły doliczyć się 3,89 mln zagłodzonych na śmierć mieszkańców Ukrainy (w tym także kilkudziesięciu tysięcy Polaków). Na innych ziemiach Związku Sowieckiego głód zabrał życie kolejnemu milionowi ludzi, z których 200 tys. stanowili Ukraińcy.

Hołodomor jest dla współczesnej Ukrainy tym, czym byłyby dla Polaków połączone zbrodnie katyńska i oświęcimska. Głód jest wielką tragedią, a możliwość mówienia o nim - symbolem wolności (dopóki Związek Sowiecki istniał, problem Wielkiego Głodu w ogóle nie był poruszany, nie dyskutowano o nim także na Zachodzie).

Konsekwencje demograficzne Hołodomoru widać do dzisiejszego dnia. Najstraszniej ucierpiał chyba Kubań, czyli terytorium na wschód od Krymu. Był on zasiedlony przede wszystkim przez Ukraińców i w latach rewolucji bolszewickiej skłaniał się ku zjednoczeniu z Ukrainą. Tego Moskwa nie wybaczyła: chłopów, którzy nie zmarli z głodu, wywieziono na Syberię, dlatego dziś na Kubaniu próżno szukać śladów ukraińskiej mowy. Wielki Głód pomógł także Moskwie w rusyfikacji wschodniej Ukrainy, która obecnie pozostaje w dużej mierze zamieszkała przez ludność rosyjskojęzyczną.

Należy też mieć na uwadze to, że siła Armii Czerwonej, rozwój przemysłowy Rosji, a nawet piękne stacje metra w Moskwie - są wybudowane na trupach ukraińskich chłopów. I koniecznie pamiętać o polskich bohaterach wojny z bolszewikami w 1920 roku. Gdyby Polacy wówczas nie obronili niepodległości, Moskwa zgotowałaby im ten sam los, co Ukraińcom.

Tymoteusz PAWEŁOWSKI

„Książka musi żyć sama, bez mojej podpórki”

Tadeusz Różewicz nie żyje

Zmarł wybitny polski poeta, dramaturg, prozaik i eseista, przedstawiciel „Pokolenia Kolumbów” członek Wydziału VI Twórczości Artystycznej Polskiej Akademii Umiejętności Tadeusz Różewicz. Autor ponad 50 tomów wierszy, przetłumaczonych na kilkadziesiąt języków.

Do jego najważniejszych zbiorów poetyckich należą: debiutancki „Niepokój” oraz „W łyżce wody”, „List do ludożerców”, „Twarz” i „Równina”.

Tadeusz Różewicz to jednak nie tylko twórca poezji. Osobne miejsce w jego dorobku literackim zajmuje twórczość sceniczna. Napisał między innymi tak głośne dramaty, jak: „Kartoteka”, „Stara kobieta wysiaduje” i „Na czworakach”, wystawiane na scenach całego świata w tym i na deskach Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie w reżyserii Zbigniewa Chrzanowskiego.

W jego sztukach elementy realistyczne infiltrują się z teatrem absurdu. Twórca prezentuje kompozycję otwartą, która rozgrywa się w umownej, symbolicznej przestrzeni. Wprowadza na polską scenę nowy typ bohatera, biernego, zubożnianego, zbliżonego trochę do bohaterów średniowiecznych alegorycznych postaci, personifikujących walkę dobra ze złem przez to, że jest każdym, a zarazem nikim konkretnym. Różewicz swój typ teatru nazywa teatrem realistycznym.

Felieton z Warszawy

To, co wyprawia na Ukrainie Putin i jego kremlowscy poplecznicy i adoratorzy, to już przechodzi ludzkie pojęcie. Posiłkując się słowami z dramatu Stanisława Wyspiańskiego, określić można śmiało „chocholim tańcem”. Tyle, że tam Chochoł grał na skrzypcach, a Putin - na imperialnych ambicjach i zapędach. A co ten taniec niesie i powoduje?

Tu już nie ma co używać dyplomatycznego pudru czy retuszu, a powiedzieć tak, jak to wygląda z perspektywy zwykłego ludzkiego oka. A więc krótko i dosadnie - niesie: chaos, anarchię, spory, dezorganizację, rozłam i rozpad, konflikt, agresję, inwazję, podbój i aneksję, tupet i ingerencję, nieufność i nienawiść, złość i zło, dewastację i straty. A ponadto - bezsens, obłudę i hipokryzję, otumanienie

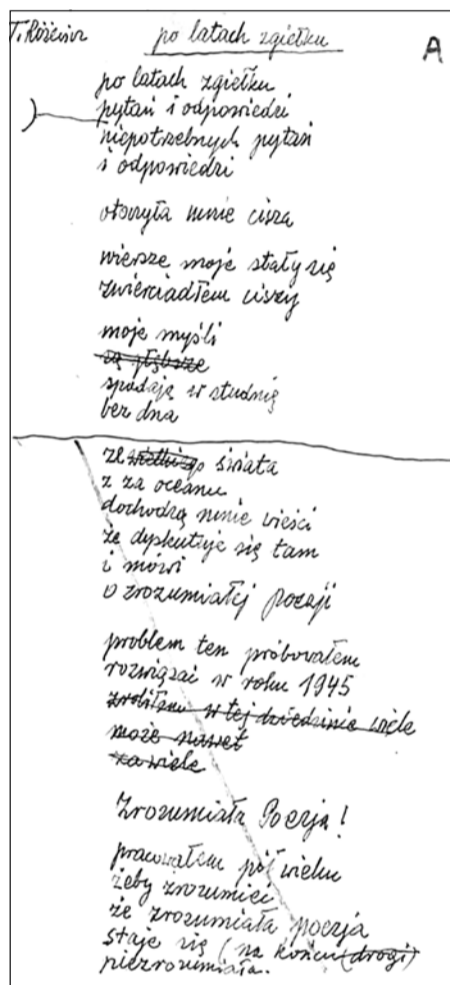
-poetyckim. Przyjaźnił się m.in. z takimi osobistościami jak Tadeusz Kantor, Jerzy Nowosielski, Kazimierz Mikulski, Tadeusz Borowski, Andrzej Wajda. Miał stałe kontakty z wieloma pisarzami (można wymienić tu Staffa, Miłosa, Przybosia i Lema).

Tadeusz Różewicz urodził się 9 października 1921 roku w Radomsku. Debiutował jako 17-letni poeta w przedwojennej prasie młodzieżowej. Jego pierwszy zbiór poezji „Niepokój” wydany w 1947 zwrócił uwagę wyrazistością prezentowanych doświadczeń wojennych i nowatorstwem formy. W swoich wierszach i opowiadaniach często zresztą nawiązywał do II wojny światowej, jako do zjawiska, które zburzyło obowiązujący dotychczas kodeks wartości i poczucie sensu.

Różewicz w czasie wojny należał do Armii Krajowej, działał pod pseudonimem „Satyr”. Był także redaktorem podziemnego czasopisma „Czyn Zbrojny”. W 1942 roku ukończył konspiracyjny kurs podchorążych. Rok później poeta ruszył z podziemia akowskiego do walki z bronią w ręku w lasach w Kieleckiem. Był świadkiem tego, co działo się po wojnie w Polsce, ale - jak wspomina literaturoznawca prof. Jerzy Jarzębski - był jednocześnie człowiekiem

prywatnym - nie chciał się angażować, nie był osobowością polityczną i miano mu to czasami za złe.

Po zakończeniu wojny studiował historię sztuki na Uniwersytecie



Tadeusz Różewicz stosował minimalne środki wyrazu, częściej skreślał słowa, niż dodawał nowe. Wiersze pisał ręcznie, każdą wersję przepisywał długopisem na nową kartkę, potem na maszynę, nanosił flamastrami poprawki, z boku kreślił małe rysunki i dopisywał notatki

Jagiellońskim. Ożenił się. Mieszkając w Gliwicach opublikował kolejne tomiki poezji, jednak z powodów politycznych często odmawiano mu publikacji w czasopiśmie literackim.

W latach 50. wyjechał na stypendium do Paryża, później zamieszkał w Pradze. W 1960 ukazał się pierwszy dramat Różewicza - „Kartoteka”. Kilka lat później poeta na stałe przeprowadził się do Wrocławia. Tam związał się z miesięcznikiem „Odra”. Nie lubił opuszczać Wrocławia.

W czym tkwi niezwykłość jego utworów? Wprowadzona została nowa poetyka. „U jej podstaw - jak pisze historyk literatury prof. Stanisław Burkot - leży „odpoetyzowanie” słowa, powrót do konkretności, zamienność asceza wypowiedzi. Sensy mieszczą się nie tylko w słowach, lecz także w konstrukcji wiersza, w jego wnętrzu”.

Był pisarzem nieufnym w stosunku do wszelkich zastanych form. Jako twórca nigdy nie osiadł na laurach. Zapytany kiedyś o jeden z tomików jego poezji odparł: „Ja nic nie mogę powiedzieć. Książka musi żyć sama, bez mojej podpórki. Po to pisałem, żeby nie mówić”.

Stanisław PANTELUK

CHOCHOLI TANIEC

i nikczemność, szaleństwo, zniewolenie i bezprawie, a nawet bratobójstwo. Jednym słowem, jest to już „czarna rozpacz”!

Potwierdzają to non stop bieżące relacje medialne z wydarzeń w Słowiańsku, Doniecku, Ługańsku i innych miejscowościach. Media rosyjskie, w tym RTR Planeta, praktycznie całość dzienników poświęcają Ukrainie, z których wynika, że to Ukraińcy napadają na niewinnych mieszkańców, określając napastników mianem nacjonalistów, faszystów, a jeszcze dosadniej, terrorystów. Całe szczęście w nieszczęściu, że są rosyjscy „przebierańcy”, czyli siły obywatelskiej samoobrony, które bronią co sił niepodległej i integralnej Ukrainy.

Wygląda na to, że to Ukraińcy rozbijają Ukrainę. Więc z tego widać, że bezczelność informacyjna mediów rosyjskich nie zna granic. Chocholi taniec idzie na całego.

Jakby tego było mało - w czasie manifestacji pierwszomajowej w Moskwie, ale i w innych miastach rosyjskich, nagłaśniano sprawę podboju i aneksji Krymu. Uznano, że to sukces i sprawiedliwość dziejową. A już poza wszelką wątpliwością twierdzono, że ojcem tego sukcesu jest sam Putin, podając równocześnie, że jego poparcie ze strony Rosjan wzrosło do ponad 90% i rośnie. Więc jak jeszcze zaanektowałby którąś z republik nadbałtyckich, to poparcie sięgnąć może 100%, a może i trochę więcej, uwzględniając głosy

otumanionych rusofilów. Do pełnego sukcesu brakuje mu tylko podboju całej Ukrainy, a na razie stracił trzy helikoptery „junty” kijowskiej pod Słowiańskiem. I to przez amatorsko wykonane przez oddział samoobrony - przenośne wyrzutnie rakiet przeciwlotniczych. Chce dojść do Majdanu i dobrać się do braci Kliczko, a wtedy rozliczy jednego z nich, albo i obu, za pobicie ongiś na ringu rosyjskiego supermistrza wagi ciężkiej w boksie, niejakiego Wałujewa. To już według Putina, defensora nietykalności Rosjan, niewybaczalne przestępstwo, jakiego nie można puścić płazem! A tym bardziej, że obaj skażeni są zarzą europejskości i Majdanu.

Niezależny OBSERWATOR

Rodacy

ROZMOWA

z prof. Grzegorzem
J. KACZYŃSKIM,
wiceprezesem Związku
Polaków we Włoszech

Zakończenie z nr 470

- Ostatnia fala to emigracja
zarobkowa...

Symptomy tego procesu można było dostrzec w literaturze; w literaturze - co warto podkreślić - nie zawsze najwyższego lotu. Przykładem tego może być film z 1980 r. w reżyserii Carla Verdone „Un sacco bello” (Ubaw po pachy), w którym młode Polki ukazane są jako kobiety łatwych obyczajów. Ten obraz warto uzupełnić kilkoma uwagami:

Po pierwsze, należy wspomnieć o emigracji politycznej, która charakteryzuje cały okres powojenny, aż do 1989 r. polski ruch imigracyjny, ale nigdy w sensie zbiorowym, lecz indywidualnym. Ci, którzy pozostawali we Włoszech niemal z reguły włączali się do środowiska emigracji historycznej.

Po drugie, należałoby osobny paragraf poświęcić emigracji religijnej, czyli polskiemu duchowieństwu, które nie tylko zajmowało się duszpasterstwem, ale też działalnością charytatywną, kulturalną i społeczną. Nie należy też nie zapominać o polskich siostrach zakonnych. Ale to była i jest dość specyficzna emigracja; księża i siostry jako Polacy byli emigrantami a jako kapłani i zakonnice byli na swój sposób u siebie.

Po trzecie, wystąpiła też w okresie po wyborze ks. kard. Karola Wojtyły na papieża swego rodzaju emigracja, którą można by określić mianem pielgrzymkowa, albo pseudo-pielgrzymkowa z tej racji, że znaczna część uczestników pielgrzymek przybywających do Rzymu nie powracała do kraju (w owym okresie władze polskie wprowadziły nakaz powrotnego biletu). W istocie rzeczą była to emigracja krypto-zarobkowa, tak jak w części emigracja solidarnościowa.

Po czwarte, trzeba również przypomnieć o tzw. emigracji małżeńskiej, dość znanej w innych krajach, ale która charakteryzuje nieustannie emigrację polską do Włoch (są to prawie wyłącznie małżeństwa Polek z Włochami, szacunek kilka tysięcy), szczególnie od lat 70., w których zaczęła się współpraca polsko-włoska w zakresie przemysłu samochodowego.

Po piąte, można by też mówić o emigracji intelektualno-artystycznej, o historycznej tradycji, czego przejawem jest dostrzegalna obecność Polaków w środowisku akademickim i artystycznym.

- Jak jest obecnie zorganizowana polonia włoska? Jakie organizacje polonijne istnieją i działają we Włoszech?

Po roku 1989 polskie środowisko emigracyjne odżyło; zaczęły powstawać różnego rodzaju stowarzyszenia, koła, grupy i pojawiły się tendencje integracyjne. W roku 1996 idea zawiązania stowarzyszenia została zrealizowana w Rzymie w formie powołania Związku Polaków we Włoszech. Związek ma charakter federacyjny i zrzesza 16 stowarzyszeń i instytucji naukowych oraz kulturalnych. Reprezentują one środowisko emigracyjne i polonijne niemal wszystkich regionów Włoch.

Głównym celem Związku jest jednoczenie Polonii Włoskiej, tworzenie więzi między osobami polskiego pochodzenia, krzewienie przywiązania do kultury i tradycji polskiej i poczucia tożsamości narodowej oraz dbanie o dobre imię Polski i Polonii. Związek reprezentuje Polonię wobec władz włoskich i polskich; pielęgnuje historyczne tradycje obecności Polaków na ziemi włoskiej, opiekuje się przedstawicielami starszych pokoleń, dba o właściwe przyjęcie nowej emigracji i stara się wpłynąć na zachowanie świadomości polskiego pochodzenia przez kolejne pokolenia urodzone w Italii.

Krótko mówiąc, są to cele patriotyczne i integracyjne. Jednym z podstawowych zadań Związku jest również zacieśnianie we wszystkich dziedzinach więzi istniejących od wieków między obu narodami - polskim i włoskim.

Od początku swego istnienia, Związek wydaje Biuletyn Informacyjny «Polonia Włoska» wspólnie z Fundacją Margrabiny Umiaszowskiej (efektem tej współpracy są też trzy tomy polonijne: „Polacy we Włoszech. Kto jest kim”, Rzym 2005; „Italia e Polonia. Storia, cultura, amicizia”, Roma 2009; „Polonia Włoska”, Związek Polaków we Włoszech - Fundacja Rzymska im. J.S. Umiaszowskiej, Rzym 2010).

Związek ma siedzibę w Rzymie, ale siłą utrwalonej tradycji corocznie dwa zebrania jego zarządu odbywają się w siedzibach terytorialnych jego stowarzyszeń-członków, w których zazwyczaj uczestniczą konsulowie generalni i honorowi z danego regionu. Wówczas ma miejsce spotkanie z miejscowym środowiskiem polonijnym i imigracyjnym, co zacieśnia rangi związku i poczucie wspólnoty.

Przekrój społeczny, kulturalny i zawodowy środowiska związkowego jest bardzo bogaty. Raz na rok w Rzymie odbywa się zjazd generalny przedstawicieli stowarzyszeń terenowych, w którym uczestniczą przedstawiciele polskich placówek dyplomatycznych i instytucji we Włoszech, przedstawiciele najwyższych polskich władz i instytucji oraz organizacji i stowarzyszeń polonijnych lub działających na polu polonijnym w kraju i za granicą (np. przedstawiciele Senatu i Sejmu, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych).

Lista członków Związku - strona internetowa: <http://www.polonia-wloska.org/it/>

- Stowarzyszenie Rodzin Polskich Kombatanów we Włoszech (Forlì, 2007) Associazione delle Famiglie dei Combattenti Polacchi in Italia; Stowarzyszenie Promocji Społecznej „Polonia” w Cesenie



W dniu 29 marca 2014 w Domu Jana Pawła II w Rzymie odbył się coroczny XIX Walny Zjazd Związku Polaków we Włoszech

(2012) Associazione di Promozione Sociale „Polonia”;

- Stowarzyszenie Przyjaźni i Współpracy Polsko-Włoskiej (Napoli, 1995) Associazione di Cooperazione e Amicizia Italo-Polacca in Campania (A.C.A.I.P.);

- ASSOCIAZIONE ITALO-POLACCA DI ROMA (AIPRO) (1997) Rzymskie Stowarzyszenie Polsko-Włoskie;

- STOWARZYSZENIE KOMITETU POLONIJNEGO W LADISPOLI (2004) Associazione Comitato Polacco di Ladispoli;

Związek Polaków we Włoszech



Associazione dei Polacchi in Italia

- ZWIĄZEK POLAKÓW W MEDIOLANIE (1996) Associazione dei Polacchi di Milano; -STOWARZYSZENIE KULTURALNE WŁOSKO-POLSKIE W MARCHE (Senigallia, 1999) Associazione Italo-Polacca delle Marche;

- OGNISKO POLSKIE W TURYNIE (1949) Comunità Polacca di Torino;

- STOWARZYSZENIE WŁOSKO-POLSKIE W GENUI (1997) Associazione Italo-Polacca di Genova;

- STOWARZYSZENIE „DAGOME” w Katanii (1997-2008) Associazione DAGOME;

- STOWARZYSZENIE „AMICI DELL'EUROPA” w Katanii (2005) Associazione Culturale Amici dell'Europa; -STOWARZYSZENIE KULTU-

Centrum Informacyjnego przy Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino, we współpracy z Ambasadą Polską, którego otwarcie przewiduje się w maju 2014 roku podczas obchodów 70. rocznicy bitwy na Monte Cassino. Inicjatywa ta spotkała się z wielkim uznaniem w kraju i za granicą. Hojni darczyńcy, dzięki którym powstał fundusz na rzecz budowy Centrum, reprezentują środowiska krajowe i polonijne, w tym przede wszystkim polonię amerykańską.

Drugą inicjatywą było zorganizowanie w Rzymie w dniach 15-17 listopada 2013 roku kolejnego (IV) Monitora Emigracji Zarobkowej, wspólnie z Europejską Unią Wspólnot Polonijnych, Ambasadą Polskiej i Polskich Konsulatów

POLONIA

RALNE WŁOSKO-POLSKIE W TOSKANII (Firenze, 1997) Associazione Culturale Italo-Polacca in Toscana;

- STOWARZYSZENIE POLAKÓW CHRZEŚCIJAN WAREZZO (2003) Associazione dei Polacchi Cristiani di Arezzo;

- Akademia Rampanti w Padwie (2011) Accademia dei Rampanti di Padova; - PAPIESKI INSTYTUT STUDIÓW KOŚ-

Generalnych we Włoszech. Tym razem Monitorowe spotkanie, poświęcone problematyce emigracji zarobkowej w dobie kryzysu, było wzbogacone obecnością ekspertów i badaczy tego zjawiska z kraju i ze środowiska Polonii włoskiej.

- A jak wyglądają Wasze kontakty z krajem?

- Jak wiadomo z historii polskiej emigracji, środowisko to

CIELNYCH W RZYMIE (1958) Pontificio Istituto di Studi Ecclesiastici di Roma i

- FUNDACJA RZYMSKA IM. J. Z. UMIASZOWSKIEJ w Rzymie (1944) Fondazione Romana Marchesa J. S. Umiaszowska.

- Czym żyje i czym zajmuje się aktualnie Polonia we Włoszech?

- Należy tu wspomnieć o dwóch inicjatywach podjętych przez Związek, które wykraczają daleko poza ramy jego środowiskowej działalności. Pierwsza odnosi się do projektu i realizacji

nie odznaczało się nigdy silnymi tendencjami integracyjnymi. Co więcej, o czym pisali między innymi Artur Wołyński i Florian Znaniecki, jest często rozdarte podziałami i konfliktami.

Polonia i emigracja we Włoszech do niedawna nie doznawała tych kłopotów. Niestety, w na przełomie maja i czerwca roku 2011 miał miejsce fakt, który odłączył 5 stowarzyszeń od naszego Związku a 3 z nich utworzyły odrębną organizację pod nazwą: Unia Stowarzyszeń Włosko-Polskich. Akt ten, jak wykazują fakty, był

pozbawiony obiektywnych racji i został podjęty jednostronnie bez stworzenia możliwości dialogu. Jest on społecznie i środowiskowo raczej marginalny, dlatego nie osłabił reprezentatywności Związku, ale osłabił dążenia integracyjne w środo-

emigrantów, a nie Polonii, że powoduje ono swego rodzaju zachwianie tożsamościowe, a nawet pojawienie się zagubienia tożsamościowego, co oznacza z jednej strony utratę poczucia przynależności do społeczeństwa pochodzenia, powiedzmy

Związek reprezentuje Polonię wobec władz włoskich i polskich: pielęgnuje historyczne tradycje obecności Polaków na ziemi włoskiej, opiekuje się przedstawicielami starszych pokoleń, dba o właściwe przyjęcie nowej emigracji i stara się wpłynąć na zachowanie świadomości polskiego pochodzenia przez kolejne pokolenia urodzone w Italii.

wisku polonijnym i emigracyjnym we Włoszech.

W tym kontekście należy odnotować fakt bez precedensu w historii współpracy środowiska polonijnego we Włoszech z Senatem. Na posiedzeniu Senackiej Komisji do Spraw Emigracji i Łączności

do polskości, a z drugiej niezdolność do znalezienia pozytywnego rozwiązania. I jest to efekt raczej zagubienia społecznego niż świadomego wyboru.

Znane są wieloletnie działania Związku na rzecz tworzenia integracji polskiego środowiska emigracyjnego; zyskał on sobie

WŁOSKA

z Polakami za Granicą 19 marca 2013 roku Robert Małecki, prezes wspomnianej Unii Stowarzyszeń Włosko-Polskich, wygłosił przemówienie ocierające Związek Polaków we Włoszech i jego środowisko. Komisja rozpowszechniła je medialnie. Związek nie uzyskał wyczerpującego wyjaśnienia tego wydarzenia od Komisji, mimo skierowanego do niej pisma. Wystosował też pismo do najwyższych polskich instytucji wykazując bezpodstawność i kłamliwość oskarżeń w wystąpieniu Małeckiego. Oskarżenia nie zostały nigdy odwołane przez Małeckiego, w efekcie czego nie nawiązano dialogu pomiędzy powyższymi organizacjami.

W perspektywie badawczej jest to dodatkowy materiał do analizy kwestii integracji wewnętrznej polskiej emigracji w ogóle, o której swego czasu pisał również Znaniecki z pozycji emigranta. Jest to kwestia aktualna, trudna i mająca swe źródło w zróżnicowaniu społecznym polskiego środowiska emigracyjnego i polonijnego.

- Jak widzi Pan przyszłość Polonii Włoskiej?

- Jest to pytanie uzasadnione, ale na które trudno dać odpowiedź, ponieważ graniczy ono siłą rzeczy ze swoistym profetyzmem. Co będzie z tym co jest?

Jestem zdania, że zarysowane zróżnicowanie emigracji polskiej i Polonii nie sprzyja integracji środowiskowej i jest świadectwem zróżnicowania tożsamościowego. Co więcej, uważam, a dotyczy to wyłącznie

waną zdrowym patriotyzmem. Jednym słowem jest antywzorem Polonii; cele tych dwóch środowisk są symetrycznie przeciwstawne. Za wyjątkiem może tak zwanych emigrantów sukcesu, którzy starają się przełożyć własny sukces ekonomiczny na podwyższenie swojego statusu społeczno-kulturalnego.

Oczywiście jest to wizerunek przejawskawiony, ale uczyniłem to celowo, aby wskazać sedno problemu. A ponieważ Polonia demograficznie i kulturalnie maleje (np. w efekcie asymilacji i zagubienia tożsamościowego) a emigracja zarobkowa rośnie, wnioski z tego rozumowania jest jednoznaczny.

Tak w skrócie wyglądają uwarunkowania przyszłości polskiej emigracji we Włoszech. Obym się mylił.

- O co jeszcze Pana nie pytałem, a co uznalby Pan za bardzo ważne?

- Pierwsza sprawa, to polityka rządowa, która nie ma środków zaradczych na emigrację ludzi młodych, wykształconych i przedsiębiorczych, uznając ją niemal jako cechę endemiczną liberalnego kapitalizmu.

Druga, to fakt, że z Polski wyjeżdża część potencjalnej warstwy inteligentnej, która jest ostoją polskiego społeczeństwa obywatelskiego.

Trzecia, to ignorowanie ze strony establishmentu polskiego warstwy wysoko wykwalifikowanej w obrębie emigracji, która mogłaby być włączona do doradztwa fachowego w kraju.

Czwarta, to popularyzacja dorobku kultury polskiej szerzej nie tylko ciągle o Chopinie, Kapuścińskim, Szymborskiej itd. oraz ciągle o folklorze.

Powinno być uruchomione szerokie wsparcie finansowe i strukturalne środowisk polonijnych w celu powstania np. inicjatyw wydawniczych o Polsce o szerszym profilu tematycznym w językach lokalnych a nie ograniczonych do publikacji w języku angielskim i to skromnych i niekiedy stronicznych i mało budujących jak np. dwa lata temu rozprawiana w polskich placówkach dyplomatycznych książka o szmalcownikach. Włosi czytają po włosku, Niemcy po niemiecku, Hiszpanie po hiszpańsku itd.

Piąta, to Światowa Rada Polonii, która powinna zaistnieć i funkcjonować w interesie kultury i ogólnie interesów Polski a tym samym Polonii i emigracji polskiej we wszystkich zakątkach świata. O innych zaś sprawach porozmawiamy przy kolejnej okazji.

Rozmawiał

Leszek WĄTRÓBSKI

(Zdjęcia autora)

Czytelnicy piszą



W poprzednim numerze, czytając artykuł o nocnym nalocie hitlerowskich bombowców na stację kolejową w Darnicy, skojarzyłam sobie, iż uczestnikiem tej bitwy była moja babcia - Szymowska Lidia (po mężu - Michelson). Przypomniałam też, że jeszcze w 1990 roku, z okazji Święta Zwycięstwa, zadano nam w szkole wypracowanie na temat wojenną i okazało się, że moja praca domowa, oparta na wspomnieniach babci, przetrwała do dziś.

Pozwólcie, że w przededniu Święta 9 Maja przytoczę fragmenty wspomnień babci -bezpośredniej uczestniczki walk w Darnicy, która miała wówczas zaledwie 21 lat:

„7 kwietnia 1944 roku nasz Dywizjon 317 Artylerii Przeciwlotniczej razem z innymi punktami ogniowymi i jednostkami obrony przeciwlotniczej Frontu Południowo-Zachodniego pełnił codzienną służbę ochraniając węzeł kolejowy Darnica, który znajdował się w 100 metrach od nas. Będąc na stanowisku kierowania ogniem przeciwlotniczym z dalmierzem, bardzo dobrze widziałam wszystko co się tam działo. Wtedy Darnica była bardzo ważnym punktem strategicznym, gdzie znajdowała się wielka ilość składów z wojskowym sprzętem Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego (o tym dowiedzieliśmy później), w tym również cysterny z paliwem.

Dywizjon bazował na piaszczystym wzgórzu otoczonym z jednej strony krzakami, a z drugiej niegłęboką rzeczką, która płynęła między nami i stacją.

O 21.00 jak często to bywało zjawił się niemiecki samolot zwiadowczy. Tym razem jednak po upływie pewnego czasu usłyszeliśmy nasuwający się hurkot.

Ogłoszono alarm, wszyscy zajęli swoje pozycje bojowe. Huk nasuwał się lawiną coraz głośniejszą. I nagle zrobiło się jasno, jak w dzień – to niemieckie „jastrzębie” zaczęły zrzucać flary oświetlające, ułatwiające bombardowanie, które zawisły w powietrzu, niczym przerażające ogromne latarnie. Światło od nich odbijało się w rzeczce jak w lusterku a dywizjon widoczny był, jak na dłoni. Nad Darnicą wyrosła ściana z jasnego płomienia i dymu od płonącego drewna i ropy. Ze strony stacji donosiły się krzyki i lament.

W piekielnym hurkocie i cuchnącym dymie trudno

było usłyszeć rozkazy. Działa otworzyły do samolotów wroga zagradzający ogień. Żołnierze pozostałych jednostek rzucili się do magazynów amunicji. Każdy starał się wziąć po dwa pociski (waga jednego ponad 15 kg) i podnosił je pośpiesznie do dział. Ponieważ bombowce na Darnicę leciały nad nami, to działa strzelały pod kątem prostym i ułamki od naszych pocisków sypały się nam na głowy deszczem, uderzając o helmy.

Ten piekielny nalot stał się dla nas bojowym chrztem, gdyż dywizjon, utworzony 1 lutego 1944 roku składał się przeważnie z młodzieży. Dziewczyny (a było ich 24, w wieku od 16



Lidia Szymowska

do 25 lat) nie ustępowały chłopakom. Okrutna i zacięta walka trwała kilka godzin.

O świcie wyciszyło się.

Wtedy okazało się, że nasz dywizjon wystrzelał 3,5 tys. pocisków w walce ze 100 samolotami, które chciały zbombardować most kolejowy przez Dniepr i węzeł kolejowy Darnica. Na szczęście im to się nie udało! Przez stację i most przesuwały się tak niezbędne posiłki wojska i techniki wojennej na sukurs naszym ukraińskim frontom”.

Bój w Darnicy to jeden z niezliczonych epizodów II wojny światowej. Wracając pamięcią o nim chcę, aby młodzież części wspomniała tych, którzy oddali swoje życie za pokój i szczęście na Ziemi.

Helena DOWŻENKO

**КУПОН
БЕЗКОШТОВОГО
ОГОЛОШЕННЯ
(не більше 20 слів)**

Мова оголошення:
(підкреслити) польська,
українська, російська.

**Приклейте купон на Ваше
оголошення та надішліть за
адресою:**
01033, Україна, Київ,
вул. Сакаганського, 40/85А
„Dziennik Kijowski”

Tak było

Mimo że przedmiotem uwielbienia w II RP byli przystojni aktorzy, atrakcyjne tancerki i piosenkarki, wśród kandydatów na mężów i żony poszukiwano cech zupełnie innych, niż uroda. Do jakich mężczyzn wdychały nasze prababce? O jakich kobietach marzyły pradiadkowie? Kto był najlepszym kandydatem na męża oraz idealną wybranką na żonę? Odpowiedź można znaleźć w późniejszych dziś czasopiśmie, w których ogłoszenia matrymonialne stanowiły dość istotną treść.

Wdobie, gdzie zamiast Internetu królowała tradycyjna korespondencja, a niezawodne gołębie pocztowe z powodzeniem zastępowały telefon komórkowy - najłatwiejszym, choć nie zawsze skutec-

się na wyszukane słownictwo, choć z dzisiejszej perspektywy nawet tego typu anons brzmi szarmancko i z klasą: „Która z eleganckich przystojnych sportsmenek chce spędzić mile czas w Krynicy-Zakopanem na saneczkowaniu etc. w towarzystwie eleganckiego, kulturalnego młodzieńca - zechce odpowiedzieć pod „Saneczki” - pisał prosto z mostu jeden z nich, a inny zamożny obywatel tak opisywał swoje tęsknoty i pragnienia: „Dyrektor banku, kawaler, lat 31, pragnie poznać pannę, wybitnie przystojną, muzykalną, najchętniej lwowiankę, z którą mógłby uczęszczać na koncerty i bale. Zgłoszenia pisemne do Adm. Kurjera pod „The International”.

Zdarzały się również szczerze, oszczędzające poszukującym czas, anonse: „Stęskniony do życia rodzinnego, dobry chłop-

niezobowiązujących zabaw i nic nieznaczących damsko-męskich flirtów. Zdecydowana większość ówczesnych ogłoszeń skupiała się bowiem na poszukiwaniach kogoś, z kim chciałoby się spędzić i dzielić resztę życia.

Najlepiej w zapewniającym godne życie dostatku i będąc otoczonym prestiżem. W cenie byli więc mający stałą posadę urzędnicy państwowi, lekarze, właściciele kamienic czy ziemianie; mniej wymagające (lub raczej nie pochodzące z „dobrych domów”) panie poszukiwały leśników i innych fachowców. Dla większości z nich istotna była również - podobnie jak dziś - inteligencja, wykształcenie, uczciwość oraz dobre serce. I w miarę duża gotówka: wygład, wyznaczenie, to czy ktoś był rozwodnikiem lub wdowcem, a nawet dojrzały wiek był sprawą raczej drugorzędą.

znajomości panów a znużona samotnością, pragnie tą drogą poznać w celu matrym. pana od lat 38 do 50. Panowie szlachet. duszy na wyższych, samodzielnych stanowiskach ewentl. z kół oficerskich. Wdowiec z dzieckiem również mile widziany. Uprasza się oferty do niniejszego pisma pod 2371” - opisywała w 1926 roku na łamach „Kuriera Poznańskiego” swojej zalety, ale i wymagania pewna panna. Nie było w tym nic dziwnego, że tak dokładnie wyliczyła materialne dobra - w tamtych czasach mało kto udawał, że pieniądze są sprawą drugorzędą, a miłość to podstawa udanego, szczęśliwego związku.

„Kawaler naturalnie, nie bardzo młody urzędnik etatowy, mający 1000 rb z kopiejkami rocznie, ożeniłby się z niewiastą inteligentną, do lat 35, mającą również około 1000 rb. stałe-

Figle historii

WIELCY
Z NAZWISKA

Czy mamy w Polsce jakiegoś obywatela Jamesa Bonda? Nie wiadomo. Natomiast ilu mamy królów, a ilu wieszczów, no, może nie prawdziwych królów i wieszczów, ale ludzi, którzy noszą nazwiska postaci historycznych, wielkich Polaków, sprawdzili urzędnicy MSW. W bazie PESEL.

Na razie - dzięki MSW - wiemy, że w Polsce jest np. 128 Władysławów Jagiełło, a nawet dwóch Kazimierzów Wielkich. Baza PESEL wyrzuciła też - jeżeli trzymać będziemy się tropu królów - 14 Stefanów Batory, 87 Janów Sobieskich oraz 48 Stanisławów Poniatowskich.

Współcześnie nie ma w Polsce żadnego Bolesława Chrobrego, Kazimierza Odnowiciela czy Bolesława Krzywoustego. Za to niezwykle popularne jest imię pierwszego historycznego władcy Polski - Mieszka. W naszym kraju 2 tysiące 274 Mieszków.

Bukiet nazwisk literackich jest nawet większy. Aż 121 osób może pochwalić się, że nosi imię i nazwisko wieszka - Adam Mickiewicz. MSW odnotowało też, że w Polsce mieszkają osoby noszące nazwiska bohaterów jego epepeji narodowej, np. Jacka Soplidy.

Nazwisko i imię jednego z naszych noblistów - Henryka Sienkiewicza - nosi prawie 270 mężczyzn. Odnaleźć też można osoby noszące imiona i nazwiska bohaterów jego trylogii, w tym czterech Andrzejów Kmiciców i trzech Janów Skrzetuskich. O dziwo nie ma żadnego Michała Wołodyjowskiego ani Barbary Wołodyjowskiej.

21 mężczyzn przedstawia się dziś: Bolesław Prus. Aż 57 kobiet nazywa się Izabela Łęcka, czyli tak jak główna bohaterka jednej z najbardziej znanych powieści Prusa - „Lalki”. Nie ma natomiast żadnego zachanego „Łęckiej” Stanisława Wokulskiego.

Tę wylicznikę postaci historycznych i literackich można ciągnąć niemal w nieskończoność. Zakończmy ją na czterech Mikołajach Kopernikach, z nadzieją, że MSW uda się coś jeszcze odkryć.

IT



Najbardziej pożądane panny i kawalerowie II RP

nym sposobem na spotkanie drugiej połówki, okazywały się anonse towarzysko-matrymonialne. Dzięki nim zbolale od samotności i „z braku znajomości” dusze miały możliwość poznać interesujących dzentelmenów i damy z różnych sfer.

Panowie z samochodami

Jaki typ mężczyzn był najbardziej pożądanym przez niewiasty? Zależy, z której strony na to popatrzymy - nie zawsze chodziło wyłącznie o szybki ożenek i założenie szczęśliwej rodziny, lecz dobrą, szampańską zabawę i jeszcze lepsze, doborowe towarzystwo. „Dwie młode, inteligentne blondynki, poszukują znajomości z dwoma ciemnowłosemi, młodymi ludźmi w celu towarzyskim. Pierwszeństwo mają posiadający auto” - tak w połowie lat dwudziestych ubiegłego wieku opisywały swoje, można by rzec uniwersalne wymagania na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” dwie krakowianki.

Inne, znudzone prowincjonalną idyllą, szukały zapewne bardziej artystycznych wrażeń: „Dwie młode istoty, którym los wetknął w ręce kaganiec oświaty, nie przyzwyczajone do monotonii wiejskiej, pragnęłyby listownej wymiany myśli z inteligentnymi i młodymi. Najchętniej widziani przystojni i zawołani tancerze. Zgłoszenie pisemne do Adm. Kurjera pod „Płomyk” (dla brunetki), „Zefir” (dla blondynki).”

A kolejna z ogłaszających się też jasno dawała do zrozumienia, na kim najbardziej jej zależy: „Blondynka z wyższym wykształceniem poszukuje towarzysza na przechadzki. Pierwszeństwo ma wojskowy”.

Spragnieni damskiego towarzystwa panowie też nie wysilali

zyk, lat 26, urzęd. instytucji handl., pragnie dać wyrozumiałej, uczciwej niewieście, pedantce do lat 24, szatynce lub brunetce, zupełne zadowolenie

Panowie zaś marzyli o „poważnie myślących” pannach „towarzyszko wyrobionych”, praktycznych i mających „zdrowe poglądy oraz wyższe zalety

go utrzymania (magazyn mód, kapeluszy lub też inny uczciwy zakład) pożądane przymioty: tusza średnia, twarz pociągła, nos z garbkiem. Adres: Filja Tyg.

Małż. „Okazicielowi trzyrubłówki Nr 599606” - ogłaszał się w kwietniu 1914 roku pewien jego- mość w „Tygodniku Małżeńskim”.

A kolejny stanu wolnego w tym samym, czwartym numerze zapewniał: „Kawaler lat 34, monter mechanik, pensja 1920 rocznie, słusznego wzrostu, inteligentny, (z braku znajomości) pragnie ożenić się z panną lub młodą wdową o sympatycznej powierzchowności, z posagiem od 5 tys. rub., ponieważ sam tyle zaoszczędził. Traktuję serjo, dyskrecja, na anonimowy nie odpowiadam. Adresować proszę Red. Tyg. Małż. Nowo-Sienna 3, dla „W.W. Ubezpieczonego”.

Poszukujący prawdziwej, jedynej w swoim rodzaju miłości, rzadko gościli w rubryce matrymonialnych ogłoszeń - anonse typu: „Źle jest mi samej na świecie i oto dłaczego pragnę znaleźć wśród wiru labiryntu ludzkiego duszę pokrewną” należały do zupełnej rzadkości. Dla większości ogłoszeniodawców liczył się majątek, niezła pensja i posiadane nieruchomości. Czy był to brak hipokryzji, zdroworozsądkowe podejście, a może gra w otwarte karty? A owijanie w bawełnę i czule słówka były zupełnie nie na miejscu...?

Artur KRASICKI



Oficerowie Wojska Polskiego byli jednymi z najbardziej pożądanymi kandydatami na mężów II RP. Na zdjęciu: oficerowie na międzynarodowym zlocie harcerzy w Spale w 1935 r.

życia, jednak dla wspólnego dobra, prosi o pożyczanie na rok 1.000 dolarów, ostatecznie 500 dolarów” - czytamy w jednym z numerów „IKC”, zaś w „Tygodniku Małżeńskim” z maja 1914, jeden z mężczyzn nie pozostawił ani grama złudzeń, jakich kobiet nigdy nie będzie tolerował. „Kawaler w wieku średnim, niezależny, poszukuje osoby nie starszej nad 27 lat o łagodnym charakterze i sympatycznej powierzchowności dla zarządu domem i - towarzystwo. Osoby mające skandaliczną przeszłość mogą się nie fatygować. Tylko poważne oferty proszę nadsyłać do redakcji ul. Sienna 59, dla „Samodzielnego”.

Posąg wymagany

Błędem byłoby jednak sądzić, że szpalty ówczesnych gazet zapełnione były miłośnikami

ducha”, posiadających „własną realność” czy „wyprawę i ładne mieszkanie” lub takich, które umożliwią „otwarcie interesu”; słowem - posiadających „odpowiedni posąg”.

„Kawaler, żyd, inteligentny, towarzyski, młody, właściciel kamienicy w mieście powiatowym zagłębia naftowego, składającej się z wygodnego pomieszczenia i dobrze prosperującego interesu - ożeni się natychmiast z panną sympatyczną, uszczęśliwi ją. Posąg wymagany. Poważne zgłoszenia pisemne do Adm. Kurjera pod „Dobra partya 17” - takiej treści anons nie należał do rzadkości.

„Panienska starsza, sierota, wesola, bardzo przystojna, wyższego polotu ducha, gospodarza, posiadająca 3 tys. gotówki, 4 pokoje umebl., mieszkanie z kompl. wyprawą, nie mając

Moim zdaniem...

Przyszła kolej na nas?

Wszyscy wiemy, co się dzieje na Ukrainie. Dzisiaj Aleksander Turczynow wyznał, że władza kijowska (moim zdaniem - na własne życzenie) nie kontroluje sytuacji w obwodzie donieckim i lugańskim. Nie chcę wierzyć, że będzie tam tak samo, jak na Krymie. Ale Rosja poważnie wzięła się za przekrojenie świata, Europy i w pierwszej kolejności - Ukrainy. To bynajmniej nie oznacza, że sprawa ma skończyć się na Ukrainie - wojska rosyjskie stacjonowały w Berlinie, były też kiedyś w Paryżu.

Pretekstem do działań Putina jest walka z rzekomymi banderowcami, gnębiącymi Rosjan, osobami mówiącymi po ukraińsku, faszystami walczącymi z własnym narodem.

Towarzysz Putin ma ich obrońców przed ciemnymi, zaprowadzić ład i porządek na Ukrainie. A tymczasem Polska (może razem w Węgry) powinna obronić Polaków mieszkających na Ukrainie i włączyć część Ukrainy do składu Państwa Polskiego.

O tym właśnie pisze dziennikarz polski Hubert Orzechowski w Newsweek Polska w swym artykule „Rosyjskie radio: Polacy w Żytomierzu chcą autonomii, a Warszawa dąży do rozbioru Ukrainy” <http://polska.newsweek.pl/polska-ukraina-zytomierz-polacy-newsweek-pl,artykuly,284792,1.html>.

Referuje on audycję rosyjskiej rozgłośni „Głos Rosji”,

która twierdzi, że Warszawa rozdaje na Ukrainie polskie paszporty, zaś wizyty polskich polityków na Majdanie potwierdzają tylko chęć aneksji części terytorium ukraińskiego przez Polaków.

Według rosyjskiego radia żytomierscy Polacy, za zgodą i namową Warszawy, mają domagać się polskiego programu telewizyjnego, polskich nazw ulic oraz szkół z polskim jako językiem wykładowym.

W taki oto sposób Polacy Żytomierszczyzny mają stać się jednym z elementów gry Putina o Ukrainę i jest to zjawisko niebezpieczne, świadczące o tym, że Rosja ma dalekosiężne plany. Nie świadczy to bynajmniej

o tym, że nie należy myśleć o szkole polskiej, chociaż realizację tego pomysłu (którego osobiście ja nie podtrzymuję z wielu powodów) ze względu na sytuację polityczną warto byłoby tymczasowo odłożyć.

Natomiast warto byłoby jednak przestać nazywać (jak to czynią niektóre media polonijne Ukrainy) Żytomierszczyznę, Winniczczynę, Chmielniczczynę i inne - izny mianem Kresów bez dodawania uszczegółowienia: „dawnych” czy „byłych”, gdyż pomaga to (moim zdaniem) Rosji w nawoływaniach do kolejnego rozbioru Ukrainy, za którym nieuchronnie nastąpi kolejny rozbiór Polski, jak to było w XX wieku.

Ani przez moment nie wątpię w to, że Polonia Żytomierszczyzny, mieszkająca na Ukrainie i będąca patriotycznie nastawiona nie będzie prosić Putina o pomoc w realizacji swoich interesów.

Ale w obecnej sytuacji wcale nie jest za mało na deklaracje popierające Ukrainę w jej walce z reżimem putinowskim. Chwałę sobie spotkanie Pani Prezes Wiktorii Laskowskiej-Szczur z przewodniczącym ŻODA Sydorem Kuzinem, ale może w obecnej sytuacji warto byłoby zorganizować jeszcze jedno spotkanie - tym razem zainteresowanych organizacji polskich obwodu, które mogłyby wydać stosowne oświadczenie o tym, że Polacy w Żytomierzu nie chcą ani autonomii, ani włączenia tej autonomii do składu Polski.

Sergiusz RUDNICKI
(Politolog)

Spotkania z Adamem



W XVIII wieku Rzeczpospolita - państwo wielkie lecz bardzo osłabione licznymi wojnami w poprzednim stuleciu - stała się przedmiotem destrukcyjnej dla niej gry politycznej Austrii, Prus i Rosji. Szczególną aktywność w tej grze wykazała Rosja Katarzyny II.

Caryca Katarzyna II była osobą nieprzeciętnie uzdolnioną i oświeconą, niestety tyleż ambitną co przebiegłą i pozbawioną hamulców moralnych.

Urodziła się 2 maja 1729 roku w Szczecinie, jako Zofia Fryderyka Augusta von Anhalt-Zerbst, w rodzinie niemieckich książąt. W 1745 roku, przyjmując w Petersburgu wiarę prawosławną, zmieniła imię na Katarzyna i poślubiła pretendenta do rosyjskiego tronu - holsztyńskiego księcia Piotra Ulryka.

W czerwcu 1755 r. ambasador brytyjski w Petersburgu, Charles H. Williams, przedstawił przyszłej carycy swojego urokliwego sekretarza, 23-letniego Stanisława Augusta Poniatowskiego, którego temperamentna księżna rychło uwiodła i obiecała, że kiedyś zrobi go polskim królem.

Ów romans okazał się fatalnym: wprawdzie szybka śmierć owocowi miłości - córka Anna Piotrowna żyła zaledwie 15 miesięcy, a później manipulację polskim

królem w kierunku katastrofy „jego” królestwa.

Piotr Ulryk objął władzę jako Piotr III Romanow 5 I 1762 r. Nowy car szybko ujawnił swe uwielbienie dla Prus, a nienawiść do Rosji. Ponieważ wcielanie pruskich wzorców do rosyjskiej armii spotkało się z powszechnym oburzeniem, pomysłowa żona szpetnego i kiepskiego seksualnie dyktatora postanowiła to natychmiast wykorzystać. Stała na czele spisku i po

kiedy tylko dopuszczając do podpowiedzi niektórych ze swych często zmienianych faworytów, m.in. Grzegorza Orłowa i hrabiego Potiomkina (nie tylko doradczającego, ale i rającego carycy doraźnych kochanków).

Zaraz po objęciu władzy Katarzyna II potwierdziła sojusz z Prusami, co było swoistą kontynuacją zapoczątkowanej przez Piotra I polityki „systemu północnego”.

Dodatkowo potwierdziła

utrzymanie skarbu państwa, który przejął posiadane przez nie majątki ziemskie, obejmujące około 900 tysięcy poddanych. Grunty użytkowane bezpośrednio przez chłopów zostały przekazane im na własność, a obowiązki pańszczyźniane nieco pomniejszone.

Już wkrótce po objęciu carskiego tronu, Katarzyna II pokazała swą aktywność w sprawach Rzeczypospolitej - po śmierci w 1763 r. króla Augusta III

tektorki (!). Stanisław August Poniatowski herbu Ciołek (ur. 17 I 1732 w Wołczynie, zm. 12 II 1798 w Petersburgu) był człowiekiem bardzo wykształconym i nowoczesnym (należał do masonerii), pragnącym wespół z patriotyczną i postępową „Familiją” (stronictwem Czartoryskich) unowocześnić państwo oraz wzmacniać go poprzez reformę administracji i armii, ograniczenie absurdałnej wolności szlacheckiej (liberum veto*) etc.

1000 lat między Dnieprem i Wisłą (41)



Ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów Stanisław August Poniatowski

raptem półrocznych rządach Piotr III został w wyniku zamachu stanu obalony.

Choć jeszcze nie wdowa, Katarzyna ogłosiła się władczynią Rosji 9 VII 1762 r. Dopiero 8 dni później podano oficjalną przyczynę śmierci cara: kolka hemoroidalna; faktycznie został zamordowany.

Caryca Katarzyna II, wzo-rem Piotra I Wielkiego, starała się rządzić samodzielnie, nie-

dekret Piotra I o uprawnieniach dla szlachty, czym zyskała sobie jej uznanie. W ciągu swego długiego panowania (1762-1796) wzmocniła potęgę państwa, władzy centralnej i absolutyzmu pa- nującego.

W okresie jej rządów znacznie się powiększyło terytorium i za- ludnienie Rosji (z 20 do ok. 35 mln).

Wprowadziła w Rosji uprawę ziemniaków (zwanych tam wówczas „ziemnymi jabłkami”); była także autorką planu osadzenia kolonistów niemieckich na górnym Powołżu, gdzie zapewniono im ulgi podatkowe, wolność wyznania i opiekę prawną.

W latach 1762-1766 przeprowadzono w Rosji sekularyzację dóbr duchownych. Cerkwie i klasztory przeszły na



Wielka księżna Katarzyna Aleksiejewna, późniejsza cesarzowa Katarzyna II, wielka miłośnica Poniatowskiego

Sasa, jego następcą na polskim tronie został - przy poparciu wojsk rosyjskich - stolnik wielki litewski Stanisław August Poniatowski. Katarzyna II, spełniając obietnicę daną swojemu byłemu kochankowi, czyniła jednocześnie sobie poddaną tę koronowaną głowę. Ceremonia odbyła się 25 XI 1764 r., w dniu imienin pro-

*) Liberum veto (z łac. nie pozwalam), prawo umożliwiające jednemu posłowi zerwanie sejmiku i unieważnienie także wszystkich wcześniejszych jego uchwał. Funkcjonowało w Polsce w XVII i XVIII w. Wyrosło z prawa jednomyślności wymaganej do podejmowania uchwał sejmowych. W praktyce wiązało się z wpływami wielkich rodów magnackich na sejmikach i sejmach, a także z interwencją państw obcych w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej.

Środkiem zaradczym przeciwko liberum veto było chwilowe zawieszenie czy odraczenie obrad sejmiku lub zawiązywanie konfederacji, w czasie trwania której obowiązywała zasada większości głosów, a sejm skonfederowany nie mógł być zerwany. Po 1764 prawo liberum veto praktycznie wyszło z użycia, zniesione ostatecznie przez Konstytucję 3 Maja.

Adam JERSCHINA
adam.jerschina@onet.pl
CDN

Czasopisma



Традиційно журнал відкривається розділом «Поезія». Найстарший з представлених тут поетів – Владислав Броневський (1897-1962). Він у буремній молодості був прихильником робітничого руху, провідником соціалістичних ідей, що відбилося у багатьох творах. А водночас – активний боєць легіонів Пилсудського, відважний воїн Першої світової війни, відзначений найвищими польськими нагородами. Був і в'язнем НКВД...

Багато в його долі інших драматичних подій, що свідчать про його непокорену, діяльну натуру. Так само розмаїтий він і в поетичній творчості: в його книжках можна знайти справжню лірику, гротеск, соціальні мотиви (дещо й прямолинійні), філософське наповнення. Його поезії, перекладені Ігорем Пізнюком для цього видання, волають

ЩЕ ОДНЕ ВІКНО В ЛІТЕРАТУРНИЙ

Побачив світ 1-2 номер журналу іноземної літератури «Всесвіт», виданий спільно з Польським інститутом у Києві. Він виявився наповненим яскравими творчими посталями та цікавими творами.

У вступному слові директор Польського інституту в Києві Ярослав Годун, зокрема, відзначив, що у часописі

«Всесвіт» і раніше друкувались твори відомих польських майстрів художнього слова, а з тим коротко представив авторів – польських письменників, чий твори є у свіжому випуску, подякував українським літераторам за надруковані літературознавчі статті та переклади. Отже, розповімо про них детальніше.

до трагедій II Світової війни – до Майданку, до тіл замучених також з інших концтаборів, а також цим поезіям притаманні філософські роздуми про «плоди переможних борін» у пам'яті онуків.

Схожі теми порушують і вірші Єжи Фіцовського (нар. 1924 р.), також перекладені Ігорем Пізнюком. Вражає припис-автограф, який передує віршеві «Сім слів» зі свідчень єдиного вцілілого в'язня з концтабору в Белжеці Рудольфа Редера про останні слова хлопчика, зачиненого фашистами в газовій камері: «Мамусю! Але я був слухняний! Темно! Темно!».

Цей вірш починається так:

Усе було використано
усі загинули але ніщо не гине
купа волосся що спало з голів
для фабрики гамбурзьких
матраців
золоті зуби вирвані
від знечуленої смерті...

(пер. Ігор Пізнюк)

Болючий також вірш «Я розповім тобі історію»: (... я розповім іще теплу від освенцимських печей...). А ось у циклі «Лист до Марка Шагала»

відчутна летюча фантазія, подекуди гротеск автора. Інколи його поетична манера близька до Тувіма.

Єжи Фіцовський був в'язнем табору Павяк, брав участь у Варшавському повстанні, а в пізніші часи був учасником руху Солідарності; певний період у соціалістичні часи його творчість замовчувалась.

У перекладі Романа Лубківського представлена поема Констати Ільдефонса Гальчинського «Зачарована бричка». Як і в багатьох інших творах, у цій відомій поемі є поєднання ліризму, казковості, епатажу, романтики. Це один із дуже відомих творів, у яких поет втілює нові художні засоби вираження дійсності:

(...)
Запитайте Артура
не брешу, їй же бо!
Шість слівцець (от культура!)
в телеграмі було:
ЗАЧАРОВАНА БРИЧКА.
ЗАЧАРОВАНИЙ КУЧЕР.
ЗАЧАРОВАНИЙ КІНЬ.

(пер. Роман Лубківський)

Також у часописі вміщена стаття Р. Лубківського про К. І. Гальчинського: «Поет

із сузір'я найближчого до нас»). У перекладі Ірини Карівець надруковані останні вірші нобелістки Віслави Шимборської, які ввійшли до збірки «Досить». У ній 13 завершених поезій, а також містяться фрагменти незавершених віршів.

І ця збірка засвідчує, що поетеса залишалась до кінця вірною своїй вражаючій парадоксальності з децицею іронії:

ДОЛОНЯ

Двадцять сім кісток,
тридцять п'ять м'язів,
близько двох тисяч клітин
нервових
у кожній пучці наших п'яти
пальців.

Цього майже достатньо,
щоб написати «Mein Kampf»
або пригоди «Вінні-Пуха».

(пер. Ірина Карівець)

Поезія Урсулі Козьол представлена добірками з книжок «Перельотом» і Супліки» в перекладах (С. Ш.) Остання збірка була номінована до нагороди НІКЕ в 2006 р. Це одна з найцікавіших і найглибших поетес

в сучасній польській літературі. Вона вдумливий архітектор власної поетичної мови, уважна до деталей, гармонійно поєднує філософію та чуттєвість, сміливо досліджує теми ті, що «на грані» з небуттям. Вдало передає, водночас, притаманне багатьом відчуття певної хаотичності, скороминущості світу, «калейдоскопічності» подій.

ПЕРЕЛЬОТОМ

Димлять хмарами гори
хмар під ступнями море
де я буду чим я стану
як під землю дістанусь

Буду димом і тінню
і потрав'я корінням
і нечутним іменням
і губами каміння

розділюся з собою
вже не буду такою
а нечутне імення
змелють губи каміння

(пер. С. Ш.)

Також у поетичному розділі журналу – поезії професора полоністики Ягеллонського університету, відомої дослідниці сакральних

Prezent dla czytelników

LITERACKA SONDA Z „WSZECHŚWIATA”

Часопис «Всесвіт» рік 2014 розпочало од едycji спеціального номеру poświęченого в цілощі літературі польській окресу другієї половини XX і початку XXI століття. 28 квітня бр. в столичній завжди зичливей читальні книгарні «Є» одбыла сід презентация тего унікального номеру.

Презентацию проводил Дmyтро Дроздовський, критик, літературознавець, тлумач, редактор нацелный тего пisma. Оповідая о перыпeтиах заістнялých подчас рeалізаці замeрзeнeй ідеї (якo жe рeдагoваннe нумeру тoчылo сід в трoзлівей атмoсфeрe вьдaрeнь спoлeчнo-політичнých) Pan Dmytro подкрeсліл нeoцeнiонь вклaд, якi в жeгo ствoрeннe пoчылнл Інстytut Polski в Kіjowіe. Прызнaл тeж, із мaтeрiалoв згрoмaдзeнo тaк вiлe, жe нe вшчылткiє oнe вeшлзл

до номеру, стąd też część z nich zostanie opublikowana w kolejnych edycjach pisma.

Мовіаю о концепції композиції публікованих матеріалів порівняв тен номер з номерами укажуючого сід перед војна польского місячника літераккого „Skamander”, в котрым

znacznie szerzej przedstawiano dorobek nowych, nieuwzględnianych powszechnie wcześniej twórców. Podziękował też wszystkim autorom artykułów i przekładów, które stworzyły dostępny i klarowny przekrój dorobku polskich twórców wybranej epoki.

Anna Łazar - z-ca dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie powitała przybyłą na prezentację radcę Ambasady RP na Ukrainie, kierownika Referatu WNO Annę Kuźma, pogratulowała wszystkim inicjatorom i realizatorom idei, jak również podziękowała Instytutowi

Książki w Krakowie, który za-troszczył się o nabycie praw autorskich na publikacje oraz zabezpieczył wynagrodzenie dla tłumaczy. Zaznaczyła, że wiele nazwisk autorów, publikacje których weszły do numeru, są znane czytelnikowi ukraińskiemu, ale ich testy po raz pierwszy przetłumaczono na język ukraiński. Wyraziła też wdzięczność za godną podziwu misję oświatową prowadzoną przez redakcję czasopisma. Pokrótcе przeanalizowała niektóre z zamieszczonych pozycji i zwróciła uwagę na pełną symboliki szatę graficzną numeru.

Z historią powstania „Wseswitu” i specyfiką redagowania numerów specjalnych tego czasopisma zapoznał zebranych nestor dziennikarstwa i jednocześnie jeden z inicjatorów stworzenia omawianego numeru Oleg Mykytenko – obecny редактор-консультант пisma. →



Podczas prezentacji (od lewej): krytyk Dmytro Drozdowskyj, редактор Oleg Mykytenko, z-ca dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie Anna Łazar

«ВСЕСВІТ»

поетичних текстів, зокрема творів Кароля Войтили – Зофії Заремб'янки. Переклала ці вірші Наталя Сидяченко.

Розділ «Проза. Драма», який за кількістю сторінок журналу в 4 рази перевищує поетичний, особливо заслуговує на вдумливе прочитання.

Ще й рік не пройшов після смерті всесвітньо відомого польського прозаїка і драматурга Славоміра Мрожека, який жив, крім Польщі, в багатьох інших країнах і послідовно відстоював демократичні перетворення в своїй Вітчизні. У цьому випуску він представлений низкою оповідань і фрагментами біографії.

Особливо мене вразило оповідання «У млині, у млині мій пане-добродію». Якийсь моторошний, вражаючий реалізм, а водночас містика відчужаються в життєвій драмі мельника, хоча, власне, з ним нічого загрозливого для життя не відбувається, але ж «реально-нереальні» метаморфози відбуваються з його свідомістю! До того ж дуже важливе тут підґрунтя народної звичаєвості. Переклад – Ігоря Пізнюка.

П'єса на 2 дії Веслава Мисливського «Реквієм для господині» представлена в перекладі Теодозії Зарівни. З цікавістю розвивається дія в постмодерністичній ейфорії характерів основних героїв, в яких багато психологічних

знахідок для розуміння і сучасного життя. Діалоги відтворені майстерно.

Шанувальники детективів з насиченою фабулою зацікавляться дуже короткою повістю Марека Беньчика «Книга обличчя» про видатного майстра саме такого жанру, американського письменника Реймонда Чандлера, з нагадуванням про його славетного персонажа – каліфорнійського приватного детектива Філіпа Марлоу (переклад Світлани Сухарьової).

Гадаю зацікавлять читачів також оповідання Даріуша Бітнера «Початок», Павла Гюле «Стіл», роман Єжи Пільха «Тисяча спокійних міст» – друк останнього буде завершений в наступному числі журналу. Переклад ці твори Ігор Пізнюк.

У розділі «Письменник. Література. Життя» читачі знайдуть статті добре відомих їм українських авторів: Юрія Андруховича, Оксани Пахльовської, Олександра Братчука, Анатолія Івченка, Миколи Рябчука, Дмитра Дроздовського. Романа Лубківського, Наталі Сидяченко.

На завершення хочеться подякувати редколегії журналу: Юрію Микитенку, Олегу Микитенку, Дмитру Дроздовському, Ніні Харчук за відкриття читачам ще одного вікна в літературний «Всесвіт».

Станіслав ШЕВЧЕНКО

Z jego wystąpienia dowiedzieliśmy się, że „Всесвіт”-czasopismo poświęcone literaturze światowej - to jedno z najstarszych pism literackich na Ukrainie, założone w dalekim 1925 roku. Wśród jego pierwszych redaktorów były takie znane osobistości, jak Mykoła Chwyliowyj, czy Ołeksandr Dowženko. Do dziś, od samego początku edycji, magazyn opublikował niemal tysiąc powieści, mnóstwo cykli poetycznych, opowiadań i dramatów, tysiące artykułów, esejów, reportaży, wywiadów z autorami z ponad 150 krajów w przekładach z 84 w języków.

Pismo od wielu lat było i nadal pozostaje „oknem na świat”

literacki i źródłem systematycznej wiedzy i przenikania kulturalnych doświadczeń otwartych społeczeństw do świadomości szerokiego grona ukraińskich czytelników. Bezsprzecznym faktem jest to, że kilka pokoleń ukraińskich intelektualistów, polityków i ogółu ludności wzrosła na publikacjach tego pisma. Ponadto na jego bazie powstała imponująca ukraińska szkoła tłumaczy, do dziś niezrównana na Ukrainie.

Mnóstwo ciekawych i wesołych polsko-ukraińskich skojarzeń literackich zawierało wystąpienie z-cy redaktora naczelnego gazety „Літературна Україна” poety i prozaika Stanisława Bondarenki. Z uwagą wysłuchano wystąpienia członka Kolegium Redakcyjnego „DK” poety, dziennikarza, tłumacza, prezesa Twórczego Zjednoczenia Poetów, przy Związku Pisarzy Ukrainy Stanisława Szewczenki. Jego przegląd unikatowego numeru czasopisma «Всесвіт» publikujemy poniżej.

Stanisław PANTELUK

Z życia ośrodków

SZEWWCZENKO w przygranicznym Chersoniu

25 kwietnia 2014 r. Chersońska Szkoła Ogólnokształcąca nr 16 zorganizowała tradycyjne szkolne święto pod dewizą „Planeta języków”, poświęcone życiu i twórczości Tarasa Szewczenki. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11.00 w Chersońskim Domu Twórczości.

Do programu koncertu włączono: czytanie poezji Tarasa Szewczenki w języku polskim, niemieckim, greckim; program artystyczny w wykonaniu uczniów szkoły.

Między innymi zabrzmiała pieśń do słów Tarasa Szewczenki „Ku wiecznej pamięci Kotlarewskiego” w wykonaniu zespołu „Przyjaźń”.

Wiersze ukraińskiego koryfeusza poezji recytowali również

aktorzy Teatru Powszechnego im. M. Kuliszka w Chersoniu.

W uroczystości wzięli udział: naczelnik Wydziału Edukacji i Szkolnictwa Urzędu Miasta Chersonia Switlana Omelczuk; prezes Polskiego Stowarzyszenia „POLONIA” Rozalia Lipińska,

dyrektor Centrum Kultury Niemieckiej Lidia Lazebna-Cymmer, dyrektor Centrum Kultury Greckiej Z. Saribekowa.

Szczere brawa, którymi widzowie oklaskiwali każdy występ, były najcenniejszymi dla artystów i organizatorów. ■



Mowa

Miłośnicy żywego słowa w TARNOWIE

Młodzi uczniowie ze szkółki sobotnio-niedzielnej, reprezentujący Żytomierski Obwodowy Związek Polaków zdobyli kilka efektownych nagród na XVI Międzynarodowym i XIV Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim im. Władysława Broniewskiego w Tarnowie.

Po główny laur sięgnął Myrosław Szynkarenko, otrzymawszy Grand-Prix wspólnie z uczestnikiem konkursu z Czech. Wyróżnieniem zostali uhonorowani Anna-Wiktoria Sajko i Konstantyn Ogijenko.

W konkursie wzięła udział młodzież z Polski, Ukrainy, Czech i Węgier. Organizatorami przedsięwzięcia byli Zespół Szkół Sportowych im. Polskich Olimpijczyków w Tarnowie oraz Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół Szkoły Sportowej.

Konkurs odbył się przy wydatnej pomocy Urzędu Miasta Tarnowa.

Patronat nad konkursem objęli: Pan Prezydent Miasta Tarnowa oraz Grupa AZOTY SA w Tarnowie. Patronat medialny sprawowali: RDN Małopolska, portal www.moscice.pl, telewizja internetowa TVW. Dużą pomoc i wsparcie organizatorzy otrzymali ze strony Centrum Sztuki Mościce, Hotelu Cristal Park.

W ramach pobytu młodzież miała okazję wziąć udział w wycieczce po Krakowie. Uczniowie zwiedzili Zamek Królewski, położony na wzgórzu wawelskim, który był siedzibą królów polskich aż do czasu prze-

niesienia stolicy do Warszawy. Uczestnicy konkursu zwiedzili szlak turystyczny „Śladem europejskiej tożsamości Krakowa” w podziemiach Rynku Głównego, który wprowadził widzów w topografię i atmosferę średnio-wiecznego Krakowa.

Niemalże ważnym aspektem było spotkanie się z rówieśnikami, odwiedzenie lekcji w polskiej szkole, wymiana doświadczeń i nawiązanie kontaktów.

Honorowym gościem zmagania konkursowych była pani wiceprezydent Tarnowa, która pogratulowała zwycięzcom i wręczyła cenne nagrody.

Wiktoria
LASKOWSKA-SZCZUR



„DK” można
zaprenumerować
na pocście!!!
Індекс передплати
30678.
УКРПОШТА.

RYSOWNICY POLSCY

NIE BIERZE ŁAPÓWEK A TAKI
KARIERY NIE ZROBI. SZKODA
CZŁOWIEKA BO SIĘ ZMARNUJE.



PORADY

● Cięte kwiaty są piękne, ale szybko wędzną. Aby jak najdłużej zachowywały świeżość i nie wędły do wody trzeba dodać łyżeczkę mąki ziemniaczanej w proporcji łyżeczka mąki na litr wody. Po takim zabiegu kwiaty przetrwają we flakonie o wiele dłużej. Trzeba też pamiętać, aby przy każdej zmianie wody obcinać około pół centymetra łodygi.

● Przypalony bigos lub inna potrawa z kapusty mają przykry zapach. Jeżeli jednak zdarzy nam się przypalić bigos nie musimy go wyrzucać. Możemy pozbyć się tego nieprzyjemnego zapachu przypalanej kapusty, bigosu. Przekładamy bigos do nowego nie przypalonego naczynia i wrzucamy do środka korek. Następnie gotujemy przez 15-30 sekund razem z korkiem ciągle mieszając. Przykry zapach przypalanej kapusty zniknie.

Wódka w proszku

Na rynek światowy trafiła nowość - wódka, rum i cztery rodzaje napojów alkoholowych w postaci proszku. W celu uzyskania pełnowartościowego napitku proszek trzeba wymieszać w proporcji 1:5. Sproszkowany alkohol będzie sprzedawany pod marką Palcohol, w tych dniach producent otrzyma niezbędne licencje w USA. Sprzedaż rozpocznie się jesienią. Właściciel marki obiecuje, że za pośrednictwem sklepu online nowość zostanie dostarczana do nabywców w dowolnym miejscu na świecie.

Język głupcze,
rewolucja!

● Nagle się wszyscy stali bojownikami.
● Wszyscy spod marynarek błyszczą sztandarami.
● Ja bojownikiem nie jestem, mówcą ni trybunem
● Ja głupi mam charakter, paskudną naturę.

Oleksandr Irwaniec, „1992”
(przeł. Bohdan Zadura)



A jak biały człowiek
przejdzie mi drogę to
będę miał pecha?!



- Słyszałem, że są w sprzedaży takie szkła, przez które wszystko wydaje się piękniejsze, nawet własna żona...
- Znam je już od lat. Są dobre, tylko stale trzeba je napęniać...

Rabinowicz przychodzi do Kona i widzi, że ten patrzy przez dziurkę od drzwi do łazienki.
- Co ty robisz?
- Tsss.. patrzę, jak żona się myje.
- Ty co, przez dwanaście lat małżeństwa nie widziałeś jej gołej?
- Gołą to widziałem, ale jeszcze nie widziałem, żeby się myła.

- Jakim samochodem można przejeżdżać przez progi spowalniające z dowolną prędkością?
- Służbowym.

- Wczoraj śmiałyśmy się z dziadkiem do utraty tchu! Dziadek wygrał ...

Na ławce w parku już od godziny, siedzi zdołowany facet, a obok niego stoi butelka. Nagle dosiada się jakiś dresiarz i jednym haustem opróżnia tę butelkę. Widząc to, facet rozplakał się.
- Nie rycz stary, suszyło mnie, rozumiesz... no, dobra, kupię ci nową.
- Mniejsza o to. Bo widzisz, ja naprawdę jestem cholernym nieudacznikiem. Najpierw spóźniłem się na ważne spotkanie, za co szef wylał mnie z roboty, potem ukradli mi samochód, zgubiłem portfel z wszystkimi dokumentami, a w domu zastałem żonę z kochankiem. Nic, tylko się zabić! No i teraz, kiedy już przygotowałem sobie truciznę, to przychodzi jakiś łazęga i ją wypija!

- Kochany, zerknij przez okno, co to za sarenka biega w naszym ogrodzie.
- Po pierwsze: to nie sarenka, ale krowa.
- A po drugie: to nie okno, tylko lustro.

ŹRÓDŁOŚŁÓW IMION

JULIA jest to imię pochodzenia rzymskiego, imię to stało się popularne od czasów Juliusza Cezara. Protoplastą rzymskiego rodu Juliuszów miał być Julius, syn legendarnego Eneasza. Jako żeńska forma imienia Juliusz oznacza: promienista, młoda. W Polsce występuje od XVIII wieku. Odpowiedniki obcojęz.: łac. Julia, ang. Jule, fr. Julie, niem. Julie, wł. Giulia.

W przysłowia: „Julka przed samotnością nie od-czuwa lęku, bo to dziewczyna pełna wdzięku”. „Julia kocha aż do grobu. Gdy ma dwóch, to kocha obu”.

- ✓ Rzecz nie w tym, co mówisz, zrobisz i masz na myśli, ale w tym, co inni usłyszą, zobaczą i zrozumieją.
- ✓ Wszyscy uśmiechają się w tym samym języku.
- ✓ Kiedyś mieszkam naprzeciwko szpitala psychiatrycznego. Teraz mieszkam naprzeciwko swojego domu.

Oszczędzajmy prąd

Według przeprowadzonych badań jedna żarówka 100 watowa wykorzystuje o 35-40 procent mniej energii niż cztery żarówki 25 watowe. Aby więc zaoszczędzić lepiej zaświecić jedną mocniejszą niż kilka słabych żarówek.

FAZY ZAUROCZENIA

Reakcja organizmu na wstępną fazę zakochania „od pierwszego wejrzenia” przypomina reakcję organizmu na strach.

Człowiek zaczyna się pocić, przyspieszają oddech i tętno, trzęsą się ręce i nogi. Pojawiają się objawy, którym mózg nadaje określone znaczenie kodowane jako zauroczenie.

W drugiej fazie, po kilku randkach, u osób zakochanych pojawiają się: trudność z zaśnięciem i wybudzeniem, niespokojne sny (choć niekoniecznie związane z daną osobą), a także zaburzenia koncentracji w ciągu dnia.

Żartem mówiąc, z punktu widzenia psychologii, miłość jest to dla nas bardzo szkodliwy stan. Zmienia się również biochemia mózgu – pobudzone zostają ośrodki przyjemności - co powoduje uzależnienie organizmu, przypominające uzależnienie od kokainy. Osoba odrzucona próbuje więc na siłę ratować związek lub natychmiast szuka nowej relacji, aby przywrócić ten stan. Niestety, psychologia nie ma jednego prostego sposobu na pozbycie się uczucia zakochania.

Петр Первый об украинцах:

«...Сей народ и зело умен и зело лукав: он, яко пчела любодельна, дает Российскому государству и лучший мед умственный, и лучший воск для свечи Российского просвещения,

но у него есть и жало. Доколе россияне будут любить и уважать его, не посягая на свободу и язык, дотолу он будет... светочью Российского Царства;

но коль скоро посягнут на его свободу и язык, то из него вырастут драконовы зубы, и Российское царство останется не в авантаже»

